Nr. 162. We Lwowie, — Środa dnia 16. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— (połowa zlr. 1.10) kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 15. lipca.

Dotychczas dokonane zostały wybory do pięciu sejmów mianowicie: salcburskiego, styryjskiego, vorarlberskiego, morawskiego i szląskiego. Przy sobotnich wyborach z wielkiej posiadłości salcburskiej stronnictwo klerykalne poniosło porażkę, albowiem utraciło trzy mandaty, które dzierżyło w poprzednim sejmie.

Wybory sejmowe w miastach prowincjonalnych na Bukowinie wypadły podobnie jak w gminach wiejskich, na korzyść partji autonomicznej.

Przy wczorajszych wyborach z wielkiej posiadłości przeszli wszyscy, kandydaci kompromisowi zjednoczonych autonomiczno-konserwatywnych stronnictw.

W ministerstwie handlu, jak donoszą, rozpoczną się niebawem obrady komisyjne w sprawie przeprowadzenia reformy zagranicznej statystyki handlowej a to w myśl ustawy z dnia 26. czerwca 1890 roku. W obradach tych, którym będzie przewodniczyć radca dworu dr. Brachelli, wezmą udział przedstawiciele ministerstwa handlu i skarbu, dalej statystycznej komisji centralnej, komisji nieustającej dla wartości handlowej, wreszcie reprezentanci zarządu cłowego i pocztowego.

Na zgromadzeniu wyborców w Winohradach (przedmieście Pragi) napiętnował dr. Juliusz Gregr posłów do Rady państwa Herbsta i Plenera mianem zdrajców stanu, którzy w głębi swej piersi noszą się z zamiarem rozbicia państwa, zupełnie podobnie, jak Schönerer, Knotz, Steinweder i im podobni, żądający wcielenia niemieckich prowincji austrjackich do cesarstwa niemieckiego. Herbst i Plener nie wypowiedzieli tego wyraźnie, ale cała ich działalność dąży w tym kierunku. To samo niebezpieczeństwo zawierają w sobie postanowienia ugodowe, ułożone na widoczną korzyść Niemców, a jednak nietylko podpisane ale nawet przy współudziale posłów czeskich Riegera, Mattusza i Zeithamera układane. Ugodowe te postanowienia wzmocniły tylko stanowisko młodoczechów i zadadzą przy najbliższych wyborach do rady państwa stanowczą klęskę staroczechom.

Zgromadzenie rozeszło się wśród gromkich okrzyków „hańba" dla Riegera, Herbsta i Plenera.

Pester Lloyd omawiając w półurzędowej korespondencji berlińskiej artykuł *Kreuz Ztg.* o zachowaniu się posłów polskich w parlamencie niemieckim wobec projektu wojskowego, powiada, że Polacy niejako przystąpili do trójprzymierza i skutkiem tego polityka antipolska pruskiego rządu złagodnieje. W dalszym ciągu berliński korespondent *Pester Llyoda* stawia Czechom za przykład Polaków. „Polacy — powiada on — nie tają się wprawdzie z nieuawiścią swoją ku Niemcom, mimo to jednak przyłączają si zawsze do wszystkiego, co jest przeciw Rosji wymierzone". Wspomnianą korespondencję *Pester Lloyda*, znaną nam dziś li z telegramów, podamy jutro dosłownie.

Monachijska *Allg. Ztg.*, zrobiwszy uwagę, że artykuł *Kurj. Pozn.* o powodach, dla których Polacy głosowali w parlamencie niemieckim za przedłożeniem wojskowem, zawsze jeszcze w prasie niemieckiej i w kołach nieprzychylnie względem Rosji usposobionych, budzi uwagę, tak mówi dalej: „Z naszej strony, żywe to uznanie, jakiem n. p. *Kreuz Ztg.* darzy Polaków za ten krok, my moglibyśmy tylko pod pewnemi warunkami podzielić. Znaczenie tego faktu, że — według naszej wiadomości po raz pierwszy — Polacy głosowali za znacznem powiększeniem armii, nie powinno być zapoznawane.

„Dowodzi to bowiem, że Polacy całkiem i zupełnie stanęli na gruncie państwowym pruskim i niemieckim i zaniechali wszelkich zamiarów oderwania się na czas pewien, a może i na zawsze. Postanowienie to wynikło z nader prostego i trzeźwego obrachowania. Im bardziej się zbliża możliwość starcia Rosji z jednej a Niemiec i Austro-Węgier z drugiej strony, im wyraźniej przynajmniej Rosja do tego się przygotowuje, tem większą staje się dla Polaków koniecznością jasno sobie przedstawić i konsekwencje tegoż. Zwycięstwo Rosji byłoby zwycięstwem panslawizmu i prowadziłoby prawdopodobnie do zjednoczenia polskich prowincji w Prusach i Austrji z Rosją. Jeżeli Polacy w Rosji chcą i mogą upatrywać słowiańską potęgę, to zwycięstwo Rosji musi im być pożądanem, a przychylne ich dla Rosji zachowanie się, mogłoby przyspieszyć wybuch wojny. Jeżeli dla Polaków Rosja nie jest słowiańską potęgą, to mogą sobie tylko życzyć wzmocnienia jak największego dla przymierza pokojowego, a na wypadek wojny życzyć mu powodzenia, a nawet w takiem powodzeniu upatrują oni odrodzenie narodowego państwa polskiego, przez oswobodzenie Polaków zostających pod rządami Rosji. Votum polskich członków parlamentu niemieckiego było równie konsekwentnem, jak zachowaniem się polskich członków austrjackiej rady państwa, którzy popierają każde przedłożenie wojskowe rządu austrjackiego. Byłoby to nawet nie rozsądnem gdyby Polacy austrjaccy wzmocniali środki obronne przeciw Rosji a Polacy pruscy, te środki osłabiali. Votum więc dane w niemieckim parlamencie oznacza ich odwrócenie się od Rosji, odmowę na panslawistyczne propozycje zgody, skierowane stamtąd do krajów polskich. Z tego punktu widzenia artykuł *Kurjera Poznańskiego*, budzi niepomierny interes, a zyska jeszcze na znaczeniu, jeśli posłowie polscy, i nadal konsekwentnie stać będą się na gruncie interesów państwowych pruskich i niemieckich czego pierwsze oznaki właśnie mamy przed sobą.

Wiadomość o nocie prezydenta gabinetu serbskiego w sprawie zamordowania konsula Marinkowicza, musi wprawić w zadziwienie każdego, kto dotychczasowy przebieg tej sprawy bacznie śledził. Z wiadomości o dotychczasowych rezultatach śledztwa sądowego, jakie doszły do publicznej wiadomości i z wielu innych okoliczności, wynika, że Marinkowicz padł ofiarą zemsty cygana, z którym źle się obchodził. Gruicz jednakowoż miał przedstawić czyn ten jako dzieło mahometańskiego fanatyzmu i postawił w świetle politycznego wydarzenia. Jeżeli tekst okólnika, podany przez jedno z pism wiedeńskich, jest autentyczny, w takim razie jest to usiłowanie rządu belgradzkiego stawiania przeszkód Porcie i wciągania do dyplomatycznej dyskusji nawet nieporządków, istniejących w rozmaitych częściach otomańskiego państwa. *Qui prodest?* Na to pytanie należy szukać odpowiedzi u pana Persianego.

I druga dziwna wiadomość dochodzi ze Serbii, mianowicie o założeniu stowarzyszenia „Welika Serbija" na cześć niedawno zmarłego wielkoserbskiego publicysty Kaczańskiego, któreto stowarzyszenie postawiło sobie w statutach za zadanie rozszerzanie wielko-serbskich idei i dąży do celu: „Ideę łączności wśród ogółu Serbów rozszerzać, obcy wpływ zwalczać, utworzyć punkt zborny dla bojowników myśli zjednoczenia narodowego Serbów i takich bojowników gromadzić; wszystkich uciśnionych braci szczepu serbskiego wspierać". Ten związek, który całkiem wymownie zwraca się przeciw Austro-Węgrom, liczy już 500 do 600 członków, wśród tych ludzi z imieniem i stanowiskiem. Wiedeńskie dzienniki zaznaczają, że to stowarzyszenie, — gdyby tylko część swoich przyrzeczeń dotrzymało, już musiałoby wywołać rekryminacje.

Wczoraj 14 b. m. jako w rocznicę republikańskiego święta narodowego, z dobycia Bastylli, defilowały rozmaite patrjotyczne stowarzyszenia na placu Zgody przed posągiem Strassburga. Poseł bulanżystowski Mery chciał przemówić do zgromadzonych, został jednak przez policję ujęty i uprowadzony.

Popołudniu prezydent Carnot odbył wobec olbrzymich mas ludności, przegląd wojsk w Longchamps. Gdy powracał, jakieś indywiduum wystrzeliło z rewolweru w powietrze, tuż przed jego ekwipażem. Człowiek ten bezwłocznie pochwycony, nazywa się Jakob i jest z zawodu chemikiem. Zeznał on, że strzelając z rewolweru ślepym nabojem, pragnął tylko zwrócić na siebie uwagę ogólną.

Propagujący „wieczysty pokój", przechowują w pamięci swej dzień 11. lipca jako nader pamiętny, gdyż w dniu tym w rzymskiej Izbie odbyły się rozprawy nad wnioskiem posła Bonghi w sprawie utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego. P. Bonghi postawił swój wniosek przed kilku tygodniami, a Crispi pospieszył z wyrażeniem sympatji dla ideału wnioskodawcy. Równocześnie atoli zalecał prezydent ministrów Izbie nie bez ironii, odłożyć obrady nad tą rezolucją, aż do załatwienia się z nagłemi przedłożeniami prawnemi. Nakoniec 11. lipca reprezentacja narodowa wyczerpała materjał obrad i ostatnią godzinkę przed odroczeniem sesji poświęciła wnioskowi Bonghi'ego. Prezydent ministrów Crispi polecił Izbie przyjęcie tego projektu, przestrzegając przed wszelkiemi iluzjami co do praktycznego znaczenia tego przedłożenia, i oświadczył, że zupełne zapobieżenie wojnie jest tylko pięknem marzeniem w czasach, w których już usuwanie wybuchu wojny z dnia na dzień, wymaga od europejskich mężów stanu do szczytu posuniętej miłości pokoju, mądrości i poczucia obowiązków.

Naturalnie Izba przyjęła wniosek Bonghi'ego jednogłośnie, i tak złożyła platoniczny hołd ideałowi wieczystego pokoju i to zapewne w tej samej chwili, kiedy jenerał Wannowski kładł swój podpis na umowie z fabryką w Saint-Etienn, celem dostarczenia dla rosyjskiej armii 500.000 sztuk małokalibrowego karabinu.

Pomimo platonizmu uchwały Izby deputowanych włoskiej, i pomimo fatalnej ilustracji, jaką udziela jej istotnie, współczesna wiadomość o kontrakcie rosyjskim na olbrzymią dostawę broni, — wiadomości, bez porównania żywiej zajmującej uwagę publiczności europejskiej, niż współczesna pomieniona uchwała parlamentu — za zaszczyt wieczysty służyć będzie geniuszowi włoskiego narodu, że on w czasach najcięższych nawet dla ludzkości nie przestaje się zajmować najwyższemi zadaniami społecznego postępu i dla tych kwestji żywi stale niewygasły entuzjazm.

Onegdaj ogłosił *Reichsanzeiger* autentyczny tekst traktatu angielsko-niemieckiego, a *Nat. Ztg.* doniosła przy tej sposobności, że niemiecki kanclerz przygotowuje publikację pisma, w którem wszystkie szczegóły traktatu zamierza dokładnie omówić i przygotować. Nadto utrzymuje *Nat. Ztg.*, że niewybranie jako punktu wyjścia granicy miejscowości Rukuru w południowej części wschodniej Afryki, zawdzięcza się majorowi Wissmanowi, bo ten zwracał uwagę, że nie należy prowadzić granicy przez Rukuru, aby nie rozdzielać poszczególnych szczepów. Co się tyczy „zatoki wielorybiej", której odstąpienia Niemcy życzyli sobie, to z jednej strony nie rozporządza tą zatoką w pierwszym rzędzie Anglia, ale „rząd przylądku", który nie ma żadnych powodów do wyrzekania się tejże; z drugiej zaś strony korzyści dla Niemiec z posiadania tejże zatoki są przesadzone. Miejscowość sama nie ma prawie żadnego znaczenia i zamieszkałą jest tylko przez 20 europejczyków, — rozpowszechniane zaś w Niemczech przepuszczenie, że port tamtejszy byłby bardzo dobry, jest nieuzasadnione, gdyż wymiary niemieckiej marynarki wykazały, że port jest bezwątpienia piaskiem wypełniony, wobec czego port Angra Pequena uważać należy za lepszy.

Monachijska *Allg. Zeit.* omawiając głosy rosyjskiej prasy o zamierzonych przez cesarza Wilhelma odwidzinach cara, pisze: „Można się było spodziewać, że wobec mającej nastąpić podróży cesarza Wilhelma do Krasnego Sioła, zjadliwe polemiki w prasie rosyjskiej przeciwko Niemcom, umilkną bodaj na jakiś krótki czas. Tymczasem stało się inaczej. W ostatnich właśnie dniach zamieściły dzienniki rosyjskie tyle słów obraźliwych i tyle podejrzeń nieuzasadnionych co do osoby cesarza i co do państwa niemieckiego, że musi się te wszystkie wycieczki prasy uważać za bezsilne usiłowania zmierzone ku przeszkodzeniu podróży cesarza Wilhelma. I tak np. *Graždanin* ks. Meszczerskiego zamieszcza artykuł, w którym wyśmiewa cesarza Wilhelma, a następnie, omawiając nowy traktat angielsko niemiecki, robi przeciwko kanclerzowi Capriviemu niesłychaną wycieczkę tej treści: „Taką jest loika niemieckiego kanclerza; widocznie znalazł w nim cesarz niemiecki swego człowieka. Kwestją jest tylko teraz, czy ten człowiek nie obraża swoją loiką i swoimi zapatrywaniami nie tylko zdrowy rozum ludzki, ale i zasady elementarnej loiki, które dla każdej polityki, nawet niemieckiej, są konieczne".

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wilno d. 12. lipca.

(Przyjęcie ks. Awdziewicza, nowego biskupa i zarządzenia Kochanowa. — Obsadzenie archikatedry mohylewskiej. — Ks. Siemiec).

Ciężkie warunki życia, ale tęższe przy nich usposobienie panuje na Litwie. Nie można bez wzruszenia pisać, jak przyjmowano w d. 26. czerwca w Wilnie ks. Awdziewicza, następcę Hryniewieckiego, po pięciu latach uwolnionego z wygnania do Rosji i podobno przebywającego już pośród was. Nowy biskup wileński przybyć miał jeszcze 25. zm. do katedralnego grodu. Na pierwszą wieść o przyjeździe, wszystko co żyje w Wilnie polskiem, zaczęło przygotowywać się na przyjęcie godne pasterskiego urzędu. Od rana we środę krążyły już gromadki ludu wiernego około Ostrej Bramy i pomiędzy dworcem kolei i miastem. Święte miejsce Litwy i Polski etnograficznej przystrojono w wieńce i ozdoby kościelne. Na Ostrą Bramę prowadziła droga z kolei i lud spodziewał się, że tutaj będzie mógł swojego opiekuna powitać. Ale Kochanów nie spał; dał polecenie, żeby biskupa natychmiast po przybyciu pociągu wsadzić w karetę i naokoło miasta obwieść inną zupełnie drogą. Dano znać biskupowi, wstrzymał swój przyjazd. Lud niewiedzący o niczem, po południu zebrał się tłumami całemi przed dworcem, a gdy pociąg nie przywiózł ks. Awdziewicza, noc całą przepędził w okolicach dworca, jakby na świętej pielgrzymce. Kiedy się to doniosło do gubernatora, z początku chciał rozpędzać, ale później zobaczywszy tłumność zebrania, zaniechał zwykłych w rządzie rosyjskim środków gwałtu. Walka z tłumem dowiodłaby polskości Wilna, a z kaziennego punktu widzenia Wilno jest przecież na wskróś i zdawien dawna rosyjskiem. Przytem dzisiejszy cesarz nie lubi głośnych, krzykliwych działań: robić wszystko, ale bez hałasu, nie robić zatem tego, co hałas niezawodnie wywołać musi. A tą zasadą rządzi cesarz rosyjski, nietylko względem Polski słabej, zbitej, skrępowanej przez Murawiewów, Kaufmanów, Bergow i Drentelnów pod nogi powalonej, ale i względem silnej i przeciw Moskwie stawiającej się Europy.

Biskup przybył nazajutrz d. 26. czerwca we czwartek. Całe Wilno wylęgło na powitanie go. Tłum przerwał kordon policji, wdarł się na dworzec, z dworca na podjazd. Gdy pociąg stanął i biskup ukazał się we drzwiach wagonu, wszystko, co polskie miało w sobie tchnienie, upadło na kolana. Stała się uroczysta cisza, a nad głowami klęczących przewiał krzyż uczyniony ręką pasterza. Wzruszenie było tak wielkie, że nawet policja i dostojnictwo rosyjskie pochyliło głowy i wyznaczeni przez Kochanowa opiekunowie biskupa nie śmieli brutaluie do swej czynności: skonfiskowania go przed ludem wileńskim, przystąpić. Tłumy biegły za karetą, zatrzymały się przy Ostrej Bramie i długi czas przepędziły na modlitwie. W niedzielę dnia 29. czerwca odprawił ks. Awdziewicz w katedrze swojej pierwszą mszę solenną. Ingressu żadnego nie było, bo Rosja na uroczystość taką nie pozwoliła.

O obsadzeniu stałem archikatedry mohylewskiej nie ma na teraz mowy, przynajmniej wiarogodnej wiadomości podać nie można. Kandydatem na posadę był ksiądz Siemiec, rektor Akademii duchownej w Petersburgu, ale uie podobał się p. Kantakuzenowi, małemu papieżowi petersburskiemu, zawiadującemu departamentem t. zw. obcych wyznań — i nie ma już widoków utrzymania się jako *persona grata*. Przyczyną niełaskawości jest błahostka: Ksiądz Siemiec, rzeczywiście cierpiący, nie stawił się na jakąś uroczystość państwową, na której się go spodziewano. P. dyrektor nie uwierzył w chorobę i dał złą notę. Jako rektor Akademii, wpadły w niełaskę ks. Siemiec, odznacza się zupełną znajomością i należytem spełnianiem swych obowiązków. Jest on wykształcony, dba o wykształcenie alumnów, układa kursa akademickie jak najodpowiedniej, podnosi skalę nauki i dokonał już wielu dydaktycznych reform. Jako rektor, jednem słowem: jest na swojem miejscu i więcej nawet: miejsce to uzacnia. W działalności reformatorskiej dopomaga mu prawo bezpośredniego znoszenia się ze Stolicą Apostolską — jedyny wyjątek z pod ogólnego ciemięztwa. O polskości, o obywatelstwie księdza Siemca, nic jeszcze powiedzieć nie można.

Stosunki niemieckie
w świetle rozmów ks. Bismarka.

Różnicę dawnego i nowego „biegu" polityki niemieckiej na polu socjalnem, charakteryzuje dość dosadnie sam ks. Bismark w rewelacjach poczynionych dziennikarzowi p. Rittershausowi.

Zapytany bowiem przez tegoż o udział swój przy wydaniu cesarskich reskryptów lutowych — książę Bismark oświadczył: „Nie sądzę, aby Miquel miał wogóle jaki udział w wydaniu cesarskich reskryptów, bo on jest zbyt wytrawnym taktykiem w życiu stronnictw parlamentarnych, aby na kilka dni przed wyborami dawał opinii publicznej taki materjał zapalny... Reskrypta te były oddawna ulubioną ideą cesarza. Hinzpeter, Douglas i inni — w ogólności ci, którzy nie byli w czynnej służbie — obradowali nad tą kwestją z cesarzem. Cesarz spodziewał się, że reskrypta te przyniosą mu przy wyborach wielkie korzyści. Mnie pokazywano reskrypty, które jeszcze dalej szły jak te, które obecnie ogłoszono. W ogólności byłem przeciwny ich ogłoszeniu, ze względu jednak, że koniecznie musiały być ogłoszone, bo cesarz tego chciał, pragnąłem, aby przynajmniej ogłoszone były w mojej stylizacji, któraby ich bezpiecznie złagodziła. Podjąłem się dlatego ich redakcji i napisałem je, jako sługa cesarza, w tej formie, w jakiej obecnie są ogłoszone. Sam więc bez niczyjej pomocy, zredagowałem te reskrypta. Dodałem do nich jeszcze międzynarodową konferencję, sądząc, że ona powinna być niejako sitem, wstrzymującem choć trochę miłość do robotników i humanistyczne zasady naszego władcy. Konferencja miała według mego zdania umniejszać rosnącą pożądliwość robotników, miała grać rolę wody w winie. Te słabe moje nadzieje zostały jednak zawiedzione. Wyniki konferencji równają się zeru; nikt nie miał odwagi sprzeciwiać się, nikt nie zwrócił uwagi na grożące niebezpieczeństwo. Cała konferencja była czczą frazeologią, ani jednej kwestji nie załatwiono praktycznie. W ogólności zamiar zrobienia „z ochrony robotników" sprawy międzynarodowej jest iluzją, bo każdemu państwu zależy ostatecznie przedewszystkiem na ochronie swoich interesów...

„Sądziłem zresztą wtedy jeszcze, że rajchstag nie przyjmie tych reskryptów. Z powodu jednak, że rajchstag na nie się zgodził, przeszły one mimo mego votum i bez mej kontrasygnacji".

Pan Rittershaus pytał również byłego kanclerza o powody zaniechania ustawy o socjalistach, na co Bismark odpowiedział: „Gdybym był został na mojem stanowisku, które wcale nie opuściłem ze względów na zdrowie, to bezwarunkowo obstawałbym za obostrzeniem ustawy o socjalistach... Może być, że moi koledzy nie podzielali moich zapatrywań na tę sprawę.... Ostatecznie myśl przeprowadzenia ustawy upadła — w przyszłości jednak okaże się, czy bez tej ustawy dadzą oni sobie radę."

Jak widzimy z powyższych kompetentnych wyjaśnień, dawny kanclerz inaczej musi myśleć o niezmienności biegu polityki niemieckiej, aniżeli jego cesarz. Mniemamy, że Niemcy wyjdą lepiej na tem odnowieniu polityki socjalnej, w duchu wolnomyślnym i postępu ogólnego ludzkości, jakkolwiek zmieniają prąd, poruszający statkiem państwowym, co zmienia także i bieg jego przynajmniej pod względem socjalnych stosunków.

W tejże samej rozmowie książę Bismark z melancholią i nie bez pewnej wzgardy wyraził

Z tajemnic Afryki.

II.

Wyruszając z Yambuya, rozporządzał Stanley 389 ludźmi uzbrojonymi w 357 strzelb. Gdy opuszczał Zanzibar miał pod swemi rozkazami 706 ludzi — lecz stracił 57, a reszta tworzyła jego tylną straż.

„Oddział za oddziałem, ludzie, jedni za drugimi defilują w największym porządku. Każdy oddział ma przewodnika trębacza i pięćdziesięciu pionierów, którzy go wyprzedzają i wycinają las, regulując drogę — lub stwarzając ją tam, gdzie ludzka noga nie postała. W gąszczach, wycinali siekierami konary, robiąc wolne przejście dla ludzi naszych, niosących ładunki, znaczyli drogę na drzewach, rzucali pnie w poprzek strumyków, tworząc mosty. — Karawana nasza postępowała zwolna, krok za krokiem, przesuwając się nieraz przez ciemny jakoby tunel z drzew, konar i bujnej wegetacji utworzony. Gorąco było niesłychane. W cieniu, w chłodzie, termometr wskazywał 30 stopni. Co trzy, co cztery minuty, stawaliśmy, czekając aż siekiery przedniej straży spełnią swoje zadanie.

Nagle ujrzeliśmy przed sobą drogę około 6 metrów szerokości a 280 długości, na końcu której kilkuset murzynów groziło nam swojemi łukami. Po raz pierwszy widziałem coś podobnego w gąszczach Afryki. Pionierzy zatrzymali się.

— Co to ma znaczyć? Czy ci poganie urządzili zasadzkę na nas? Wycięli na nasze przyjęcie wygodną drogę, ktora prowadzi aż do ich chat a stoją tam gotowi do boju! Baczność!

Krajowcy zasłonili z obu stron przejścia do lasu, za pomocą krzewów, które wycięli z przygotowanej drogi. Pięćdziesiąt par oczu odkryło jednak natychmiast powbijane na tej drodze 15 centymetrowe żelazne gwoździe, przykryte liśćmi. Ustawiłem 24 ludzi w dwóch szeregach na poprzek drogi. Pierwszy szereg wyrywał z ziemi wbite gwoździe — a drugi gotów był dać ognia w odpowiedź na pierwszą wyrzuconą strzałę nieprzyjaciela.

Zaledwie postąpiliśmy na 20 metrów, gdy ukazały się kłęby dymu nad miasteczkiem. Deszcz wypuszczonych z łuków strzał spadł na nas, lecz nie zranuły one nikogo. Nasi strzelcy odpowiedzieli ogniem. Karawana podążyła szybko i przeszła przez całe miasteczko, które się paliło, zatrzymując się na samym końcu, gdzie jeszcze ognia nie podłożono".

Karawana posuwała się naprzód lewym brzegiem rzeki Aruhuimi, posługując się w drodze czasami wodą tej rzeki, dzięki olbrzymiej łodzi składanej i kilku zdobytych na krajowcach łódek.

Miasteczka wszędzie opuszczone. Codziennie potrzeba walczyć o byt — pytrzeba szukać pokarmu wśród nieprzychylnych, niegościnnych, wprost nawet nieprzyjacielskich krajowców.

Podczas kiedy część towarzyszy Stanleya postępuje naprzód lasami, on wsiada do łodzi i 12. przybywa do większej jakiejś osady składającej się z 13 miasteczek.

„Przednia straż naszej karawany idąca lasami, przybyła tam około pół do szóstej. W tejże prawie chwili powstała szalona burza, podczas której grzmoty, błyskawice i pioruny wszystkich przestraszały. Przez ciąg czterech godzin patrzyliśmy na ten przepyszny w swoim rodzaju obraz.

Byliśmy bezpieczni, ukryci w chatach gościnniejszych już mieszkańców miasteczka Banalya i nie troszczyliśmy się o losy całej karawany, gdyż ulokowała się ona niedaleko w miasteczku Bandangui i dawała nam znać wystrzałami z moździeży o zupełnem swem bezpieczeństwie i szczęśliwem schronisku".

Najmilszych swych towarzyszy opisuje Stanley w ten sposób:

„Jephson był żywym obrazem mojej młodości, owego Stanleya, którego zmęczenie, trudy, troski, głód, niedostatek i febry — dziś tak postarzały. — Jest on tego samego wzrostu co ja, taki sam żywy, ruchliwy, ognisty, pełen nadziei, ufający, wierzący, niestrudzony i zahartowany. Bez wahania wszedłby w bagno, po kostki, po kolana, po pas, po szyję — cały nawet, gdyby mu kazano. Delikatny sybaryta, gdy żyje w krajach cywilizowanych, niedba o siebie podczas wyprawy afrykańskiej. Potrzebuje opieki w jego własnym interesie. Stairs, Nelson i dr. Parke podobni są cokolwiek do niego. Stairs jest posłuszny na skinienie — jak wojskowy. — Chwyta w lot wypowiedzianą myśl, i wykonuje ją skrupulatnie. Nelson nigdy nie pyta o powód i cel; wykonuje każde polecenie z prawdziwem zaparciem się, oddany mi zupełnie duszą i ciałem. — A Parke! Poczciwy, drogi, kochany towarzysz! Zapomina o sobie — oddany wszystkim. Pieczołowity, niestrudzony przy chorych — a zarazem energiczny. Zawsze nas pociesza wśród przejść bolesnych i w chwilach zwątpienia. Czwórka ta, to czterech najzacniejszych, najdzielniejszych europejczyków, którzy kiedykolwiek zwiedzali Afrykę".

Rzeka Arahuimi ze swemi bystremi prądami dała się nieraz we znaki członkom wyprawy. Nieraz ładunki padły ofiarą fal, nieraz ludzie nawet utonęli w spienionych nurtach rzeki. Przed wodospadem Panga karawana wylądowuje: znajdując się wśród dzikiej pustyni. Brak żywności czuć się daje.

„Nagle słyszymy odgłos strzałów. Porucznik Stairs i 50 ludzi pobiegli w stronę, gdzie się znajdowała nasza przednia straż. Zdawało mi się że 90 strzelb najnowszego systemu wystarczy zupełnie. Gdy jednak strzały się wzmagały coraz bardziej, pobiegłem tam z Nelsonem. Pierwszy widok jaki mnie uderzył był Stairs leżący nad brzegiem rzeki raniony. Koszulę miał potarganą a z rany u lewego boku pod sercem, krew się sączyła. Oddaję biednego porucznika opiece doktora Parke i biegnę do ludzi.

Leżeli w trawie i strzelali bezmyślnie na jakieś podejrzane krzaki, z przeciwnego brzegu rzeki. Było to widocznie schronienie zręcznych łuczników. Nie mogłem jednak dostrzedz ani jednego krajowca. Spuściliśmy łódź, kilka ludzi wskoczyło do niej — i podążyło na drugi brzeg. Deszcz zatrutych strzał spadł nagle. Ażeby ich uniknąć, ludzie moi pokładli się w łodzi i zawrócili napowrót. Nazajutrz rano dwa oddziały przeprawiły się na przeciwny brzeg rzeki ażeby pomścić doznanych krzywd. Inny oddział pod dowództwem kapitana Nelsona zagłębił się w lesie. Po kilku chwilach usłyszeliśmy strzały, coraz częstsze.

Wiedziałem, iż w przedniej straży z najdowali się najcelniejsi strzelcy,— lecz jakże tu strzelać celnie gdy nie widać przeciwnika, ukrytego w krzakach lub za krzakami po norach. Wystrzeliliśmy dnia tego 300 nabojów, a zaledwie 4 trafiły. Z naszej strony mieliśmy czterech rannych. Przyniesiono mi zabitego krajowca. Bujne gęste włosy, ujęte były żelaznym pierścieniem. Na szyi miał sznurek żelaznych kulek i zębów małpich. Na piersi były liczne blizny. Drugi trup leżący w trawie miał na szyi sznur zębów ludzkich, na około głowy żelazną, polerowaną, błyszczącą obwódkę i takież ozdoby na ramionach".

Podczas gdy Stanley posuwał się dnia 15go sierpnia naprzód rzeką, pierwsza kolumna pod dowództwem Jephsona szła przez lasy, chcąc okrążyć wodospady. — Przez 6 dni nie miał Stanley żadnej wiadomości o Jephsonie.

„Oto stan nasz w owej chwili: — Było nas tylko 3 europejczyków i 3 murzynów służących. Stairs, który pozostał z nami potrzebował porady lekarskiej, lecz Parke podążył z Jephsonem. Jeden z naszych ludzi umarł na dysenterją w Avissiba, drugi stał się idjotą, 29 zachorowało o 8miu zostało ranionych śmiertelnie zatrutemi strzałami. Trzy łodzie dążąc w odmienne strony, wyjechały na spotkanie zabłąkanej kolumny. Reszta rozłożyła się w trawach z rozpaczą, przeklinając piekące promienie słońca, pozawijała się kołdrami, głowę ukryła pod siodłami, pod roudlami, i ze smutkiem z trwogą wyczekiwała dnia następnego".

Nareszcie po 6 dniach kolumna dała znaki życia. Z 389 ludzi, 22 padło. Zbliżono się następnie do osady arabskiej — krocząc nieustannie przez lasy. Przy końcu września karawana była oddalona o 300 kilometrów od jeziora Nyanza, lecz daleką była jeszcze „kraina traw".

(C. d. n.)

się o prasie półurzędowej niemieckiej, zapominającej dziś o nim, podczas gdy niegdyś ze skwapliwością mu służyła.

Bismark z tego swego wyroku osobistego co do prasy dawniej mu przyjaznej lub półurzędowej, wyłączył jedynie *National Ztg.*, którą „i dziś czytuje", jakoteż *Hamburger Nachrichten*, z któremi, przyznaje, że zachował dalszy osobisty stosunek.

Na wszystkie inne w ogóle i pojedyńcze rzuca twarde potępienie niewdzięczności, braku zdania niezawisłego i tchórzowstwa.

Z niezwykłem też zaciekawieniem wyczekiwano, w jaki sposób odpowiedzą te pisma na to odsądzenie ich od czci i wiary. Odpowiedzi te wypadły atoli tak nędznie, jak nędznemi są same pisma.

Post zasłania się swym właścicielem, — a *Kölnische Zeitung* stara się wmówić w Bismarka, iż niebawem się przekona, że właśnie ci, którzy teraz trzymają się z dala od niego, są jego najlepszymi przyjaciółmi. A więc doszło do tego, że żelazny książę nie wie już dzisiaj, kto jest jego przyjacielem, a kto stoi po stronie jego wrogów. Gdyby chodziło tylko o stosunek Bismarka do pewnych dzienników niemieckich, nie mieliby stojący na uboczu powodu zastanawiać się głębiej nad tą sprawą, ale zjawisko to jest wielce charakterystyczne ze względu na pewne opinje w Niemczech, które nikt inny, tylko sam ex-kanclerz wytworzył.

W każdym innym wypadku czułaby się nawet najskrajniejsza opozycja rozbrojoną poniekąd upadkiem wielkiego ministra, lecz w Niemczech, które Bismark wychował na własny wzór i podobieństwo, rozkuł ten upadek więzy, któremi jego zwolennicy byli skrępowani i wrócił im moralną swobodę niewolników do wynurzenia wszystkiego co czują. Nawet psią wiernością dla kanclerza wyróżniający się, nie dochowali mu zwykłego psiego przywiązania i pogonili na gwizdnięcie nowego pana. Nic więc dziwnego, że *Kölnische Zeitung*, która w pokornem poddaniu się woli Bismarka, posunęła się aż do wściekłych napadów na śmiertelną chorobą złożonego cesarza Frydryka i jego żonę, wystąpiła pierwsza przeciw pozbawionemu władzy dawnemu swemu panu.

Sprawy samorządu.

Przy rozprawie nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o składach zbożowych i spirytusowych, poruszono w sejmie jedną nader ważną sprawę. Mianowicie podniesiono, że magazyny spirytusowe nie przyniosą ogółowi producentów okowity tego pożytku, jaki przynosić powinny, jeżeli koleje żelazne nie dostarczą stosownej ilości wagonów cysternowych do przewozu okowity. Bez tego ułatwienia w transportowaniu spirytusu, twierdzono całkiem słusznie, składy spirytusowe tak krakowskie, jak lwowskie, będą dostępne tylko dla producentów z najbliższych okolic tych dwóch miast.

Zapatrywanie to podzielał w zupełności sejm i uchwalił rezolucję do rządu z wezwaniem, aby zarządził, żeby na kolei państwowej istniała potrzebna ilość cystern do transportu okowity, tudzież aby wpłynął w tym kierunku na koleje północną i Karola Ludwika.

Z tem samem żądaniem wystąpiły także krakowska Izba handlowa i krakowskie Towarzystwo rolnicze. Zdawałoby się zatem, że takie zgodne wystąpienie najpoważniejszych naszych ciał odniesie pożądany skutek i że co najmniej na kolei państwowej park wagonów cysternowych dla przewozu spirytusu zostanie odpowiednio do potrzeb powiększony. Do niedawna były wszystkiego 4 cysterny dla przewozu spirytusu, w ciągu bieżącego roku ma przybyć 20 ale przeważnie dla transportu nafty; przez objęcie kolei czerniowieckiej w zarząd państwa przybyło także aż 2 cysterny, prawdopodobnie dla przewozu nafty i to wszystko.

Dalsze powiększenie tego stanu nie jest przewidziane, a minist. handlu oświadczyło, że musi się trzymać tego, że specjalne wagony mają być dostarczane przez strony same, gdyż zdaniem tego ministerstwa wagony cysternowe oddane do dyspozycji nadawców, używaneby były do ładowania nafty, oleju surowego, nafty, spirytusu itd., jednem słowem byłyby zanieczyszczane, a odczyszczanie ich połączoneby było z wydatkami.

Wobec takich zapatrywań w ministerstwie handlu nie pozostaje tedy naszym właścicielom gorzelń, jak tylko sprzedawać spirytus wyprodukowany dotychczasowym pośrednikom i wzdychać nadal do składów spirytusowych, do których jednak z braku środków transportowych produktu swego nie będą mogli dowieść.

Z mocy ustawy gminnej dla 30 miast, ustanowił Wydział krajowy w dalszym ciągu jako minimum wynagrodzenia dla burmistrza w Podgórzu kwotę 1400 zł., dla zastępcy burmistrza i dla jednego asesora po 250 zł.; dla burmistrza w Kołomyi 1400 zł; dla zastępcy i jednego asesora po 250 zł., dla burmistrza w Przemyślu 2000 zł., dla zastępcy 800 zł., dla asesora 600 zł., wreszcie dla burmistrza w Samborze 1400 zł., dla zastępcy i asesora po 250 zł. rocznie.

Uwzględniając życzenia galicyjskich hodowców koni podwyższyło ministerstwo rolnictwa stan ogierów rządowych w Galicji z 455 na 465 sztuk. Zarazem ustanowiło toż ministerstwo począwszy od r. 1891 sześć nowych stacyj, mianowicie w Brzeżanach, Koszyłowcach (dla powiatu czortkowskiego), Wołkowcach ad Borszczów, Zaleszczykach, Topolnicy (dla powiatów staromiejskiego i turczańskiego) i Myślenicach. Natomiast zwiniętą zostanie dotychczasowa stacja w Wołosowie pow. nadwórniańskiego.

W dalszym ciągu notujemy: Z grupy większych posiadłości do Rady powiatowej skałackiej wybrani zostali: Mieczysław hr. Piniński, Eustachy Zagórski, Młchał hr. Baworowski, Roman Grocholski, Bronisław Rozwadowski, Piotr Stopczyński, Jacek Kieszkowski, Leon hr. Piniński i Edward Rozwadowski.

Do Rady powiatowej w Rzeszowie: Wojciech Kalinowski, dr. Stanisław Jabłoński, Izak Holzer, dr. Wiktor Zbyszewski i dr. Edward Segel.

W Limanowy przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej wybrano jednogłośnie prezesem Tadeusza Romera, wiceprezesem ks. Antoniego Kmietowicza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. lipca.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Adama Krulickiego w Meteniowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jarosławicach; tymczasowego nauczyciela Stefana Tadeusza Podlaszeckiego, w Podkamieniu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podkamieniu; tymczasową nauczycielkę Feliksę Bocheńską, w Kobylanach, stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Kobylanach; stałą nauczycielką młodszą Anastazję Broszównę, w Tarnowie, stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Tarnowie.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** wyjeżdża dziś wieczorem na dłuższy pobyt do Buska.

* **Bawią w Krakowie:** p. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku* i p. Fr. Olszewski, redaktor *Kurjera Warszawskiego*; obaj w przejeździe do Zakopanego. Bawi też p. Wł. Florjański, tenor opery narodowej w Pradze.

* **Prezentę** na rz. kat. probostwo *reg. coll.* w Bochni otrzymał ks. Franciszek Lipiński, proboszcz w Uściu solnem.

* **II. Zjazd chirurgów polskich** rozpoczął dzisiaj swoje obrady w Krakowie.

* **Stopień doktorów medycyny** otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Eugeniusz Dołęga Kozierowski, rodem z Bystry w Galicji, Władysław Leon Mydlarski, rodem z Krakowa, Teofil Wacław Zawadil, rodem z Tarnowa i Samuel Lustig rodem z Krakowa.

* **Z Uniwersytetu**. P. Franciszek Wlasak rodem z Zbraslavi w Czechach otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacji.

* **Konfiskaty** numeru *Gaz. Nar.* za telegraficzne podanie mowy akadem. Lewickiego, podczas uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu, sąd krajowy nie potwierdził. Prokurator zgłosił atoli odwołanie do wyższego sądu krajowego.

* **„Słowo o najnowszych projektach finansowych dla Galicji"** broszura zawierająca zbiór artykułów *G. N.* w sprawie obecnie traktowanej konwersji i inwestycji, wyszła z druku nakładem wydawnictwa *Gaz. Nar.* Każdy z nowo przystępujących preuumeratorów naszych może ją otrzymać bezpłatnie.

* **Egzamina popisowe w Drohowyżu.** Na dworcu przed 6tą rano czekały nas podwody. Przyjazd do zakładu, skromny posiłek, wzajemne poznanie się przybyłych z personalem nauczycielskim i administracyjnym, msza w miejscowej kaplicy, a po mszy z uderzeniem o godz. 8. egzamin.

W sali 145 chłopców młodszych, o wesołych, czerstwych i inteligentnych twarzach — reszta 112 w warstatach. Pomyśl czytelniku! razem 257 sierót ocalonych od zguby, którym dadzą kawałek chleba w rękę, zasady moralności i możność uczciwego przebijania się przez świat.

Pytano z religii, języków: polskiego i niemieckiego, rachunków i początków fizyki — popisywano się deklamacją w polskim i ruskim języku. Zeszyty wychowanków i ręczne roboty dziewcząt zwracały na siebie uwagę.

Nie wymienię nazwiska katechety, który jest kierownikiem szkoły, nie podam nazwisk nauczycieli ani też wykazu obdarowanych nagrodami chłopców, bo to rzecz mniejszej wagi — ale nie można pominąć milczeniem, że egzamin ten nie był czczym, na efekt obliczonym popisem, ale niezaprzeczonym dowodem ścisłego wypełniania obowiązków z jednej, i bardzo wdzięcznej, a urodzajnej gleby z drugiej strony.

W ciągu pięciominutowej przerwy chłopcy opuścili salę, a weszło 77 dziewcząt uczących się w szkole, poczem 76 starszych, które już szkołę ukończyły dawniej, a teraz w obrębie zakładu oddają się gospodarskim zajęciom. I znowu 153 sierot, które zmarniałyby, gdyby nie wielkoduszny i wspaniały fundator!

Dziewczęta są pod opieką sióstr Felicjanek, będących przedmiotem prawdziwej a zasłużonej adoracji ze strony swych małych uczennic i całego zakładu, a Mateczka udzielająca nauk, wywoływała co chwila prawdziwy zachwyt niezwykłemi rezultatami, jakie się jej osiągnąć udało. Odpowiedzi dzieci zdumiewały logiką, pewnością a rachunki z pamięci, śpiew i deklamacja różniły się o całe niebo od zwykłych tego rodzaju popisów.

Po egzaminie w szkole hrabia kurator zaprowadził nas do sali gin[illegible]cznej i do warstatów. W pierwszej podziwiali[illegible] siłę i zręczność młodych wychowańców w w[illegible]tach, widzieliśmy tych małych cyklopów z równą ł[illegible]wością kujących młotem, jak wykonywujących najbardziej subtelne roboty. Maleństwo to z całą powagą pracuje przy warstacie, z dumą spogląda na swoją robotę, a z u[illegible]mującą uprzejmością na gości.

Oprócz 145 chłopców uczących się w szkole — reszta pracuje w warstatach, a mianowicie: krawców 15, szewców 10, stolarzy 13, ślusarzy 15, kowali 20, stelmachów 11, rymarzy i lakierników 10, blacharzy 7, szczotkarz 1, tkaczy 7, w ogrodzie 4, w piekarni 2. Z pomiędzy tych, w tym roku wyzwolono 20. Dla wyzwolonych zakład stara się o miejsce, ekwipuje swoim kosztem i wypuszcza z pod swojej opieki Wielu z nich ma się bardzo dobrze, a znaczna część pracuje z pożytkiem i niemałą korzyścią materjalną na własną rękę.

Lecz tu zaczyna się.. odwrotna strona medalu. Rzemieślnicy nasi lękają się tntejszych wychowańców. Cóż im mają do zarzucenia? Czy nieudolność? Broń Boże? Cóż więc? Zbytek inteligencji!!! Nie do uwierzenia a jednak tak jest istotnie! Na szczęście zarządy warstatów kolejowych nie lękają się „inteligentnych robotników" — i chętnie ich przyjmując, dają im u siebie zajęcie. Ale kolej potrzebuje przeważnie kowali i ślusarzy — garną się też chłopcy do tych dwóch zawodów nad miarę, gdy do innych idą bardzo niechętnie. Lecz nie tu koniec złego. Sama rada administracyjna fundacji skarbkowskiej, śmiech a wstyd powiedzieć! — jakby lękając się wzrostu własnego dzieła, ogranicza wytwórczość warstatów zakładowych do ostatecznego minimum, tak, że gdy dawniej obrót roczny dochodził do osiemdziesięciu tysięcy — teraz nie sięga dwudziestu, że zaś koszt administracji (regie) zmniejszyć się w tym stosunku nie da — zakład nie dość, że traci finansowo, ale poddając się uchwałom rady nie może robić na zapas i tego, co by dla nauki chłopców za stosowne uważał — lecz tylko na zamówienia, — że zaś te zawsze bywają jednakie, kształci rzemieślników tylko jednostronnie.

Czy to się zmienić nie da?

Oto wrażenia z pięcio godzinnego pobytu w zakładzie, które uzupełnić należy dodatkiem, że wychowańcy mają swoją własną orkiestrę z instrumentami często większemi od grających i przy odgłosie własnej muzyki odbywają ćwiczenia z precyzją i fantazją starej gwardji napoleońskiej.

Wielki Fundatorze cześć Ci! *(ąż)*

* **Egzamina sędziowskie, adwokackie i notarjalne.** W obrębie wszystkich dziewięciu austrjackich wyższych sądów krajowych składało w ciągu 1889 r. egzamin sędziowski 163 kandydatów, z tych 6 złożyło ze stopniem znakomitym, 53 z bardzo dobrym, 96 dobrym, 8 wreszcie nie otrzymało promocji.

Egzamin adwokacki składało 217 kandydatów, z tych 16 złożyło ze stopniem znakomitym, 59 z bardzo dobrym, 127 z dobrym 15 zaś nie otrzymało promocji.

Egzamin notarjalny złożyło 4 kandatów ze stopniem znakomitym, 18 bardzo dobrym, 49 dobrym, 13 nieodpowiedziało wymaganiom. Ogółem przystąpiło do egzaminu 464 kandydatów, tedy o 60 więcej niż w r. 1889. Z tej liczby przypada na okręg wiedeński 74 kandydatów, praski 108, berneński 46, graoki 53, insbrucki 24, tryesteński 17, krakowski 40, lwowski 86, wreszcie 16 na okręg wyższego sądu krajowego w Zarze.

* **Egzamina dojrzałości** odbywały się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od 1. do 10. lipca włącznie pod przewodnictwem radcy p. Zygmunta Sawczyńskiego. Do egzaminu przystąpiło 39 uczenic zakładu a 28 eksternistek. Z uczennic zakładu otrzymało 12 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 24 świadectwo dojrzałości, 2 pozwolono składać powtórny egzamin z jednego przedmiotu, jednę reprobowano na rok. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Bieńkowska Zofia, Chwojka Marja, Kijak Marja, Ludkiewiczówna, Alojza, Onderka Antonina, Perlmutterówna Laura, Schubertówna Gabrjela, Suchocka Adela, Świstelnicka Wanda, Wolischówna Aniela, Zakrzewska Leopoldyna, Zygmuntowiczówna Józefa. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Berożańska Antonina, Brandówna Rozalia, Czajkowska Nikodema Duliba Marja, Dutkiewicz Michalina, Fedyszczakówna Stefania, Gajdaczówna Zofia, Glancerówna Anna, Kawalerska Bronisława, Kwiatkowska Aniela, Langierówna Wanda. Liniewiczówna Idalia, Lisińska Emilia, Łyżnicka Helena, Mannówna Augustyna, Pollakówna Helena, Popielówna Marja, Procajło Marja. Skwirzyńska Olga, Słotołowicz Amalia, Szczotkówna Kamila, Terlecka Eleonora, Urba Michalina i Wąsowicz Benedykta.

Z eksternistek otrzymały 2 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem a mianowicie: Gniewoszówna Marja i Gumińska Albina; świadectwo dojrzałości otrzymało 8 kandydatek a mianowicie: Fedorska Eugenia, Göldfarbowa Marja, Haasówna Ludwika, Haczewska Marja, Miśniakiewiczowa Julia, Skorobohata Antonina, Spieglówna Gizela, Wolańska Wanda. Siedm eksternistek nie zgłosiło się do egzaminu ustnego: 5 odstąpiło w ciągu egzaminu ustnego, 5 pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu, jednę reprobowano na rok. Język wykładowy polski i ruski przyznano 15 uczennicom zakładu a 1 eksternistce; język wykładowy tylko polski 11 uczennicom zakładu a 9 eksternistkom. Prócz tego przyznano 33 uczennicom zakładu uzdolnienie do kierownictwa ogródka Froeblowskiego a wszystkim, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót kobiecych ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

* **Celem powzięcia uchwały** na wnioski do żądanej przez Wydział krajowy opinii w sprawie zamierzonej reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, wydział Towarzystwa prawniczego zwołał zgromadzenie członków na czwartek d. 17. lipca o godz. 6 wieczór w sali posiedzeń wyższego sądu krajowego (ul. Jagielońska l. 14. I. piętro). Z uwagi na ważność sprawy uprasza wydział członków o jak najliczniejszy udział.

* **Choroby nagminne we Lwowie** Według informacyj, udzielonych przez fizykat miejski, stan rzeczy co do chorób nagminnych we Lwowie, jest następujący: Od stycznia, tj. od czasu influenzy chorobliwość i śmiertelność we Lwowie jest większą, aniżeli w latach poprzednich. Po influenzy, panował koklusz nagminnie, teraz jednak choroba ta zupełnie wygasła. Po kokluszu nastąpiła odra (kur) i ta także panowała nagminnie, zaś w aresztach miejskich zagniedził się tyfus plamisty. Odra obecnie słabnie, a tyfus plamisty ustał zupełnie. Panuje natomiast nagminnie tyfus brzuszny i rozpoczyna się epidemia czerwonki. Ospa występuje sporadycznie i dotąd zaszło 10 wypadków. Ciekawą jest rzeczą, że ospie ulegały osoby szczepione Tyfusu brzusznego skonstatowano 20 wypadków. Najwięcej wypadków ospy zdarzyło się przy ulicy Żółkiewskiej i Gródeckiej.

* **Strejk szczotkarzy** wybuchł w Kołomyi. Stu czeladników zaprzestało roboty domagając się tygodniowej płacy po 5 zł. i jednastugodzinnej pracy.

* **Z kolei państwowej**. Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kolejowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednio połączenie z pociągiem nr. 912 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·8 w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża się tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godz.	1·58	popoł.
„ Iwonicza . . .	„	2·10	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	6·08	„
„ Żegiestowa . . .	„	7·14	wiecz.
„ Muszyny-Krynicy . .	„	7.34	„

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy . .	o godz.	9·08	przedpł.
„ Żegiestowa . . .	„	9·27	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	10·32	„
„ Iwonicza . . .	„	3·14	popoł
„ Rymanowa . . .	„	3·26	„

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I. II. III klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

* **Taryfa adwokacka.** Dziennik urzędowy wydrukował już rozporządzenie ministra sprawiedliwości, ogłaszające taryfę wynagrodzenia za czynności adwokatów i ich kancelaryj. objęte ustawą z 26. marca 1890 r. Rozporządzenie nie obowiazuje w Dalmacji, Tyrolu i Voralbergu. Normuje ono wynagrodzenie za czynności, umożliwiające przeciętne ocenienie z powodu ich niezawikłania i częstego powtarzania się. Taryfa dzieli się na trzy klasy, z których pierwsza obowiązuje Wiedeń i jego policyjny okręg Stemple i inne wydatki gotówką należy wynagradzać osobno. Taryfa nabiera mocy obowiązującej z dniem 15. bm. Wynagrodzenie za przyjęcie informacji od strony i za informację z akt jest objęte w taryfie za ułożenie podania lub za zajęcie części dnia. Taryfa dzieli się na 3 części: honorarjum za prowadzenie sprawy, koszta podróży, należytość za wydalenie się adwokata z biura, należytości manipulacyjne. Za ułożenie zwyczajnych skarg lub próśb, nakazów płatniczych w postępowaniu upominającem, jeżeli przedmiot sporu nie przenosi 50 zł. płacić się będzie np. w przyszłości 1 zł. 50 ct., od 50 do 200 zł. 2 zł. 50 ct., do 500 zł. będzie się płacić 3 zł. Za ułożenie, odpis i ekspedycję listów upominających, płacić się będzie w Wiedniu 1 zł, w miejscach II. kl. 75 ct, we wszystkich innych 50 ct. Nieuniknione omawianie sprawy z adwokatem do połowy godziny kosztować będzie 1 zł Nie liczy się tu krótkich wyjaśnień o sprawie będącej w ręku adwokata. W dziale: koszta podróży i należytości za wydalanie się z biura są następujące określenia: adwokatowi należy się pierwsza klasa na kolejach i parowcach; dwukonny powóz i 1 zł. za każde pół godziny jazdy. Adwokackiemu kandydatowi należy się II. klasa na kolejach, pierwsza na parowcu, jednokonny powóz i 75 ct. za pół godziny jazdy. Nie ulega wątpliwości, że i po 15. lipca prowadzenie procesu będzie kosztowną rzeczą.

* **Grady** spadłe dnia 29. czerwca b. r. zrządziły bardzo znaczne szkody szczególniej w powiecie bocheńskim Najbardziej zostały dotknięte gminy: Brzezie, Gruszki, Cerekiew, Chrość, Dąbrowa, Grobla z Chobotem, Kółko, Łątka górna, Niepołomice, Podłęże, Staniątki, Wola batorska, Wola Zabierzowska i Zabierzów.

* **Pożar** wybuchł 11. bm około południa w Ottynji i zniszczył 25 domów położonych w samym rynku. Szkodę oceniają na 50.000 zł. z której zaledwie nie znaczna część była ubezpieczona. Ratunkiem kierował właściciel fabryki machin p. Emil Bredt, który przybył na miejsce pożaru ze swoją sikawką i robotnikami fabrycznymi.

* **Redakcja** *Przewodnika Przemyskiego* w Przemyślu, pozostająca pod kierownictwem fachowego technika (Marcelego Pileckiego) postanowiła założyć tamże muzeum przemysłowe.

* **W Iwoniczu** do dnia 8. b. m. bawiło ogółem 429 rodzin, czyli 926 osób.

* **Ogłoszenie konkursu.** Niniejszem ogłasza się konkurs do 15. sierpnia rb. celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach architektury, budowy dróg, budowy kolei żelaznych i tunelów, technologii chemicznej tudzież geodozji w tutejszej szkole politechnicznej.

Te posady, z którymi połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. będą nadane przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1890 po koniec września 1892 r.

* **Posady dla wysłużonych podoficerów.** Magistrat ogłasza, że oprócz posady sługi szkolnego przy wyższem gimnazjum w Stanisławowie z terminem podań do 31. lipca 1890 wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie w Austrji, w Czechach, na Morawii i t. d., o których bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Sprostowanie.** W artykule wczorajszym o cenzurze rosyjskiej, zamieszczonym na pierwszej stronie, zdarzył się niemiły błąd drukarski. Wydrukowano w tytule „Wielkopolanie wobec naszych rządów niemieckich", zamiast „wobec nowych rządów niemieckich."

* **Zmarli.** Ksiądz Leon Doliński, powszechnie czczony kapłan, gwardjan krakowskiego Zgromadzenia OO. Kapucynów, zmarł wczoraj w Krakowie.

W Rapperswylu Józef Radomyski, b. kustosz muzeum narodowego.

W Bochni Teodora z Zagórskich Byszewska, b. właścicielka dóbr w Królestwie, w 64 r. życia.

W Warszawie Probus Milewski, jeden ze starszej generacji malarzy tamtejszych.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 15 bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 14 bm. do 12. godz. w południe d. 15. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku przew. północny, co do siły słaby (1·7), niebo zachmurzone, powietrze wilgotne (90% wilg. wzgląd.), opad: mgła silna, wysokość opadu 0·2 mm.

---

51)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Powstał, ustawił klatkę na stole i zaczął liczyć myszy:

— Jedna, dwie, trzy, cztery!... Cóżto! — zawołał w najwyższem przerażeniu — gdzie u licha jest piąta myszka, najmłodsza, najbielsza, najmilsza ze wszystkich, mój Benjaminek, moje ukochanie!

Ani ja ani też Laura nie byłyśmy w usposobieniu do śmiechu. Hrabia przed chwilą odsłonił nam jeszcze jedną stronę swego niezbadanego charakteru i cynizm jego przejmował nas odrazą, lecz widok tak olbrzymiego człowieka rozpaczającego nad utratą tak malutkiego stworzenia, był wysoce pociesznym i obie z Laurą rozśmiałyśmy się mimowoli.

W chwili tej pani Fosco powstała, zniewalając nas do wyjścia z altany, aby ułatwić mężowi poszukiwania jego faworytki.

Jakoż dostrzegł ją zaraz pod ławką, na której siedziałyśmy. Odsunął ją, wziął przelęknione stworzonko na ręce; lecz nagle pochylił się znowu i zaczął wpatrywać bacznie w jakiś punkt na ziemi.

Gdy za chwilę powstał, ręka jego drżała, tak iż zaledwie mógł wsunąć myszkę w otwór pagody. Twarz jego była trupio bladą.

— Percivalu — rzekł szeptem — zbliż się tu, mój kochany.

Sir Percival przez ostatnie kilka minut nie zwracał na nas wcale uwagi. Zajęty był kreśleniem i zacieraniem jakichś tajemniczych znaków na piasku.

— Czego sobie życzysz? — rzekł, podchodząc do budki.

— Czy nic tam nie spostrzegasz? — mówił hrabia, biorąc go jedną ręką za kołnierz, drugą zaś ukazując mu miejsce, w którem znalazł swego Benjaminka.

— Widzę tylko piasek — odparł sir Percival — i jakąś plamę pośrodku. Zapewne błoto.

— To nie błoto — szepnął hrabia: drugą ręką chwycił za kołnierz sir Percivala i zaczął nim wstrząsać gwałtownie — to krew — rzekł uroczyście.

Laura, stojąc blisko, dosłyszała ostatnie słowo i zwróciła się do mnie z przerażeniem.

— Nie ma się czego lękać — odparłam, to tylko krew rannego pieska.

Wszyscy spojrzeli na mnie zdumieni.

— Zkąd-że pani wiesz o tem? — spytał sir Percival.

— Znalazłam tutaj tego pieska w dniu waszego powrotu z zagranicy — odparłam. — Biedne stworzenie zabłąkało się w plantacji i zostało postrzelone przez pańskiego leśniczego.

— Czyj-że to był pies? — dopytywał się sir Percival. — Wszak nie jeden z moich?

— Czy go poratowałaś? — przerwała Laura z żywem współczuciem.

— Naturalnie — rzekłam. — Obie z klucznicą nie zaniedbałyśmy niczego, aby go przyprowadzić do życia, lecz, niestety, rana jego była śmiertelna. Zdechł na naszych rękach.

— Czyjże to był pies? — powtórzył sir Percival niecierpliwie. — Czy jeden z moich?

— Bynajmniej.

— Czyj-że więc? Czy go klucznica znała?

Przypomniałam sobie zastrzeżenie pani Catherick i przez chwilę wahałam się, czy mam dać odpowiedź, lecz powiedziawszy już tyle, nie mogłam się cofnąć bez wzbudzenia podejrzeń. Więc, bez względu na skutki, jakie słowa te mogły sprodzić, odparłam:

— Tak, klucznica go znała. Mówiła mi, że to piesek pani Catherick.

Sir Percival stał dotychczas z hrabią Fosco w głębi altany, ja zaś we drzwiach. Lecz zaledwie nazwisko pani Catherick wypadło z ust moich, odsunął gwałtownie hrabiego i w jednej chwili znalazł się obok mnie.

— I skądże klucznica dowiedziała się, że to piesek pani Catherick? — zawołał, patrząc mi w oczy badawczo.

— W sposób bardzo prosty — mówiłam spokojnie — pani Catherick bowiem przyprowadziła tego psa ze sobą

— Przyprowadziła go ze sobą? Gdzie go przyprowadziła?

— Do pańskiego domu.

— I cóż, u licha, przywiodło tu panią Catherick?

Ton, jakim powiedział te słowa, był jeszcze niegrzeczniejszym od słów samych.

Okazałam mu to, odwracając się od niego.

W chwili tej właśnie hrabia położył rękę na ramieniu sir Percivala i łagodnym głosem począł go uspokajać.

— Mój drogi — mówił — nie tak ostro, miarkuj się w wyrażeniach.

Sir Percival zawahał się przez chwilę, następnie podszedł do mnie, i ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, począł się tłómaczyć.

— Daruj mi, panno Halcombe — rzekł — ostatniemi czasy miałem tyle kłopotów. Jestem trochę podrażniony.... Lecz chciałbym wiedzieć, po co tu przyjeżdżała pani Catherick? i kiedy? Czy widziała się z jedną tylko klucznicą?

— O ile wiem, z nikim więcej — odparłam.

Hrabia wmięszał się znowu do naszej rozmowy.

— W takim razie — rzekł — najlepiej będzie, jeśli się zwrócisz do klucznicy. Wodę zazwyczaj czerpie się u źródła.

— Masz rację — rzekł sir Percival. — Należy przedewszystkiem zasięgnąć informacyj u klucznicy. Dziwię się, że mi to wcześniej nie przyszło na myśl.

Ze słowami temi ukłonił się i skierował ku domowi.

Po jego odejściu hrabia zasypał mnie pytaniami, odnoszącemi się do pani Catherick i przyczyny jej odwidzin w Blackwater Park.

Odpowiadałam mu, jak mogłam najzwięźlej, gdyż postanowiłam trzymać się zdala od tego zagadkowego cudzoziemca.

Laura jednak, bezwiednie, pomogła mu w tej indagacji, dopytując się także o wszystkie szczegóły.

Musiałam ją objaśnić dokładnie, inaczej bowiem mogłaby mnie posądzić o jakieś tajemne knowania ze swym małżonkiem.

Rezultat był taki, iż po kwadransie hrabia wiedział tyle co i ja o pani Catherick i o okolicznościach, które zbliżyły nas do jej córki, Anny.

Cała ta historja zrobiła na nim dziwne wrażenie.

Pomimo zażyłości, w jakiej pozostaje z sir Percivalem, widocznie nie słyszał nigdy o Annie Catherick.

Stosunki mojego szwagra z tą dziewczyną wydają mi się bardziej jeszcze podejrzane, skoro sir Percival ukrywał je przed swym najserdeczniejszym przyjacielem.

Wśród tych zapytań i odpowiedzi, doszliśmy do pałacu.

Przed gankiem stała karjolka sir Percivala. Groom trzymał konia.

Sądząc z tych przygotowań do odjazdu, należało przypuszczać, iż informacje, podane przez klucznicę, były bardzo ważne dla gospodarza domu.

— Piękny koń — rzekł hrabia, zwracając się do grooma ze zwykłą sobie uprzejmością — czy jedziesz także?

— Nie. Mój pan powozi się sam.

— To dziwna? — mówił hrabia — nie pojmuję dlaczego zadaje sobie tyle trudu, skoro ty jesteś od tego. Śliczny konik! zapewne twój pan nie zechce go męczyć daleką drogą?

— Nie wiem — odparł chłopiec. — Ale ta klacz jest najszybsza z całej stajni. Ma na imię Brown Molly i gotowa biedz, dopóki nie padnie. Sir Percival na krótsze przestrzenie bierze Isaaca of York.

— A twoją lśniącą i dzielną Brown Molly na dłuższe?

— Tak, panie.

— Ztąd wniosek logiczny, że sir Percival wyrusza w dalszą drogę — rzekł hrabia, zwracając się do mnie szybkim ruchem.

Milczałam. I ja także wyprowadzałam moje wnioski z tego, com się dowiedziała od klucznicy i z tego, co spostrzegłam sama, lecz nie miałam wcale zamiaru dzielić się z niemi z hrabią Fosco.

Bawiąc w Cumberlandzie (myślałam), sir Percival zrobił kilka mil pieszo, aby zasięgnąć wiadomości o Annie w Todd's Corner. Czyżby teraz, znajdując się w Hampshire, wyruszał do Welmingham, dla rozmówienia się z panią Catherick w tej samej sprawie?

Gdyśmy przechodzili przez sień, sir Percival wyszedł na nasze spotkanie z biblioteki. Był blady i niespokojny jakiś, lecz w słowach jego brzmiała uprzejmość niezwykła.

— Przykro mi bardzo — mówił — lecz muszę państwa opuścić. Wypadł nagły interes, którego niepodobna mi odłożyć. Wrócę dopiero jutro rano, lecz zanim odjadę chciałbym, aby ta mała formalność, o której wspominałem została załatwioną. Bądź łaskawa wejść na chwilę do biblioteki, droga Lauro. Nie zajmie ci to dużo czasu. Prosta formalność. Czy mogę trudzić także hrabinę? Życzyłbym sobie, mieć panią i męża jej za świadków podpisu. Proszę państwa, załatwmy się już z tem co prędzej.

Otworzył drzwi bibioteki i trzymał je, dopóki nie weszli, następnie zamknął je przedemną.

Stałam przez chwilę w sieni oszołomiona, niespokojna i gniewna. Wreszcie odwróciłam się i poszłam na górę.

(C. d. n.)

Średnia temperatura w tym czasie była + 18·1°C, najwyższa + 26·2°C dziś o 12, najniższa + 16·6°C nad ranem.

Uwaga: Dziś rano była mgła silna.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na wyspach Szetlandzkich; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Niemczech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 766 mm Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 15. bm. do 12 w południe d. 16. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 21°C; niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%; opadu nie będzie. Przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, d. 16. lipca. św. NPM. Szkap. — św. Andreja.

— **Lubień** d. 14. lipca. (Koresp. *Gazety Nar.*) Pod wrażeniem wczorajszego wieczorku z tańcami piszę tych kilka słów o zakładzie kąpielowym w Lubieniu. W tym roku dopiero teraz w lipcu rozwinęło się tu życie kąpielowe w całej pełni, a wczorajsza zabawa przypominała dawne świetne sezony. Gości przybywa nam codziennie i pomieszkania już prawie wszystkie zajęte. Czynią się tu obecnie przygotowania na bal d. 26. lipca. Dochód z balu tego przeznaczony w połowie na weteranów z roku 31, w połowie zaś na odnowienie kaplicy zakładowej. Liczymy na udział Lwowian, których może i to zwabi, że mamy w tym roku wyborną restaurację.

Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI. i XVII. wieku.

III.

Z znakomitych rodów lwowskich patrycjuszów, które pamiętały jeszcze wiek XV. i XVI., znajdujemy w XVII. w. trzy tylko rodziny na tej samej zawsze jeszcze wyżynie i godności i fortuny, t. j. rodziny Boimów, Alembeków i Wilczków.

Rodzina Boimów była pochodzenia węgierskiego. Protoplasta jej Jerzy czyli Dziurdzi Boim we Lwowie dopiero przeszedł na łono kościoła katolickiego i wkrótce już osiągnął godności konzularne, na których spotykamy jego potomków jeszcze i w XVIII. w. Rodzina Boimów trzymała się tradycyjnie dwóch zajęć: kupiectwa i leczenia i po kolei widzimy wszystkich jej członków kupcami i zarazem doktorami medycyny. Pamięć Boimów utrwaliła jednak głównie wystawiona przez nich kaplica t. zw. Ogrojcowa, „dzieło przebujałego renesansu“, nie tyle ze stanowiska stylu i smaku, ile raczej nagromadzeniem ozdób, kosztownością roboty a często i niepospolitą wartością szczegółów zwracające uwagę.

Alembekowie osiedlili się we Lwowie prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie XVI. w. Zwali się oni właściwie i pisali pierwotnie: Alnpeck, co jednak z czasem przeszło na „Alembek“. Charakterystyczną cechą tej rodziny jest zamiłowanie do nauki, dziedzicznie z ojca na syna przechodzące. Celował już w tem protoplasta ich Jan, celował zwłaszcza syn tego Jana, również Jan, konzul i burmistrz lwowski, człowiek niezwykle światły i znany szeroko ze swej nauki a pamiętny także dlatego, że odegrał wybitną rolę w demokratycznym ruchu, jaki z początkiem XVII. wieku we Lwowie przeciw patrycjatowi się obudził a w którym Alembek jakkolwiek sam konzul i patrycjusz, stawał zawsze po stronie słabszych i krzywdzonych, po stronie rzemieślników i mieszczan. Historję całego tego ruchu, który mu dużo przyprawił kłopotu spisał barwnie w pamiętniku swoim p. t. „Księgi kłopotne“, który to pamiętnik zachował się szczęśliwie w miejskiem archiwum. Z zachowanego inwentarza ruchomości i sprzętów po Janie Alembeku można nabrać wyobrażenia z jednej strony o jego dorobycie, z drugiej o wysokiem zamiłowaniu rzeczy prawdziwie pięknych. Znajdują się tu między innemi trzy obrazy włoskie.

Z pomiędzy synów Jana Alembeka, najbardziej poważną postacią jest Walerjan, doktór filozofii i medycyny, zamożny obywatel i rajca lwowski, podobnie jak ojciec autor i poeta, który przez pewien czas był nawet profesorem racjonalnej filozofii i rektorem Akademii Zamojskiej.

Trzecia rodzina: Wilczkowie, należeli do najstarożytniejszych rodów lwowskich. Trudnili się handlem towarów płóciennych i sukiennych, obok tego jednak wielu Wilczków widzimy księżami i lekarzami. Od końca XV. wieku bez przerwy zasiadają na ławach skabinalnych i konzularnych, a Dominik Wilczek, żyjący w drugiej połowie wieku XVII., jest sekretarzem i korespondentem króla Jana III. Po Wilczkach pozostał pamiętniczek, w którym spisywali ważniejsze wypadki rodzinne, i nie będzie od rzeczy przytoczyć z niego w ślad za autorem, że w sklepie swoim utargowali oni w miesiącu np. lutym 1189 zł., a w marcu 3282 zł. pol., co równa się prawie dzisiejszym 6000 zł. w. a.

Do rodzin patrycjuszowskich, które nie przetrwały upadku Lwowa w XVII. wieku, należą przedewszystkiem Hanlowie. Hanlowie utrwalili swą pamięć tylko Zofiówką i z ich to rodu pochodził Stanisław Hanel, którego pomnik zachował się do dzisiaj w katedrze. Jego żona Zofia była właśnie fundatorką kościółka św. Zofii.

Drugą taką rodziną są Ostrogórscy (pierwotnie Scharffenbergerowie). Trudnili się hurtownym handlem suszonych i solonych ryb, a jako pamiątka po nich pozostała nazwa ulicy św. Marka, gdzie dawniej stał kościółek św. Marka, zbudowany przez żonę Marka Ostrogórskiego, Zuzannę.

Trzecią taką rodziną są Domagalicze, z których imieniem wiąże się historja cudownego obrazu Najśw. Panny. Obraz ten „z większą pobożnością niż sztuką“ namalowany na drzewie przez Józefa Wolfowicza, dziadka jednej z Domagaliczówien, którego do tego natchnęła śmierć wnuczki, umieszczony został na zewnętrznej stronie murów katedry, od dzisiejszej ulicy Halickiej, gdzie teraz znajduje się na murze malowany obraz Matki Boskiej z dzieciecieem na ręku — i wkrótce zasłynął cudami. Przeniesiony później do wnętrza katedry, umieszczony został następnie znowu na dawnem miejscu w osobnej kaplicy, na ten cel przez Jana Domagalicza zbudowanej, a dziś już nieistniejącej; stała się bowiem w r. 1765 pastwą dewastacyjnych zapędów arcybiskupa Sierakowskiego, podobnie, jak wiele innych pamiątek lwowskich.

Obraz ten jest drogą pamiątką — przed nim to bowiem składał Jan Kazimierz dnia 1. kwietnia r. 1656 swoje pamiętne śluby, „niestety ani przez niego, ani w późniejszych czasach nie spełnione“.

Z wygaśnieniem znakomitszych rodzin patrycjuszów lwowskich, przygasa już także powaga tego stanu — ale i po nieszczęśliwym przełomie w ekonomicznych stosunkach Lwowa w połowie XVII w., można znaleść jeszcze przykłady i świetności i zamożności, której miarę niekiedy możemy odnaleść już tylko w pertraktacjach... krydalnych. Przykład tego daje autor w postaci kupca lwowskiego Filipa Ducci'ego.

Jednym z najbogatszych mieszczan, tym zarazem, który jeden z ostatnich służyć może za typ bogatego patrycjusza z drugiej już połowy XVII wieku jest Maciej Heyder. Umarł prawdopodobnie bezdzietnie, a w testamencie swym porobił znaczne zapisy na cele religijne, a zwłaszcza na bractwo Bożego Ciała. W inwentarzu dóbr ruchomych i nieruchomych Heydera znajdują się prócz klejnotów, złota i srebra, rzeczy artystycznej wartości i drogocenne, jak rozturchany ausburskie, 39 wschodnich kobierców, cały zbiór bogatych futer i t. p.

Nie trzeba jednak sądzić, że cały ogół mieszczaństwa lwowskiego stał w owym czasie tak dobrze pod względem finansowym. Oblężenia z r. 1648 i 1655, zniszczyły dobrobyt miasta, zrujnowały najbogatszych. Z czasu tego pozostał urzędowy materjał statystyczny, który rzuca dokładne światło na te stosunki, a z którego w tem miejscu przytacza p. Łoziński główne daty, co w wysokim stopniu przyczynia się do nadania całemu obrazowi właściwej barwy.

Dokument ten to akt repartycyji niedostającej kwoty do sum złożonych na okup miasta, między wszystkich mieszczan, od których, wydelegowana do tego komisja, miała ściągnąć to, czego niedopłacili lub ewentualnie zwrócić im poczynione nadpłaty. Według oszacowania tej komisji, Polacy mieli razem w ruchomościach 1,509.000 zł., Ormianie 1.277.000, a Rusini 704 000 zł. pol. Podczas gdy jednak najbogatszy z Polaków (Altelmayer) ma tylko 120.000 zł., to najbogatszy z Rusinów (Mazaraki) posiada 300 000 zł., a najbogatszy z Ormian (Warteryszowicz) 600.000 zł. polskich.

Jestto, jednak pomimo kilku tych cyfer wyższych, stanowczy już upadek miasta: „Lwów był wyludniony, kamienice stały pustkami“.

Przedstawiwszy wybitniejsze postacie z świata patrycjuszowskiego, poświęca teraz autor uwagę swoją obcym narodowościom, które zaznaczyły się wybitnie w historji i w społecznem lub ekonomicznem życiu ówczesnego Lwowa.

Przedewszystkiem odegrali tu ważną rolę tak pod handlowym jak i cywilizacyjnym względem Włosi. Przed upadkiem Kaffy był Lwów stacją Genueńczyków, po Genueńczykach nastąpili Włosi Lewanty i Florencji (jak n. p. Ubaldynowie) a z włosko-lwowskich rodzin należy się na pierwszem miejscu wzmianka Bandinellim, z których jeden, Robert, zaprowadził pierwszą stałą pocztę we Lwowie. Drugą włoską rodziną we Lwowie osiadłą byli Massarowie. Z pośród tych najznakomitszym był Antoni Massari, który miał nawet tytuł konzula weneckiego i jako taki występował w obronie przebywających we Lwowie Wenecjan. Pomiędzy tymi, których bronił Massari jako konzul wenecki, był zwłaszcza Baptysta Vevelli. Vevelli znając doskonale język polski i turecki, brał udział w legacji księcia Zbarazkiego do Porty Ottomańskiej w r. 1622. Drugi Vevelli Konstanty, który także czas jakiś mieszkał we Lwowie, daje wzór intryganta-awanturnika z tych czasów. Znikł ze Lwowa, wypłynął potem jako poborca ceł na Wołoszczyźnie, pretendował do tronu hospodarskiego, a choć nadaremnie, to jednak potrafił zdobyć sobie takie stanowisko, że do tego samego Lwowa, gdzie dawniej handlował winem greckiem lub mołdawskiem, zawitał jako poseł Padyszacha i korzystając z położenia, wymuszał na dawnych swych dłużnikach niezaspokojone pretensje handlowe. Nic to nie przeszkodziło temu, że we dwa lata później skonfiskowano znowu temu Vevellemu towary, jakie miał we Lwowie, za oszustwo popełnione na szkodę Stanisława Koniecpolskiego.

Dawniej, robi autor uwagę, cudzoziemcy osiadający we Lwowie, a zwłaszcza Niemcy i Włosi, zlewali się prędko z społeczeństwem miasta i polszczyli się szybko — później jednak, gdy Lwów począł upadać i nie dawał rękojmi bytu, cudzoziemcy uważali go tylko za miejsce jarmarczne, „z którego się ucieka pospiesznie po złym interesie a jeszcze spieszniej po dobrym“.

Wreszcie, na dobitek złego, następuje jeszcze jeden zwrot niepomyślny. „Lwów zaczyna się przekonywać w bardzo dotkliwy sposób, — mówi autor, że właściwie nie z „trzech nacji“ jest złożony, że po za Polakami, Ormianami i Rusią, stoi „nacja“ czwarta, liczna, obrotna, zwycięzka. Występują na scenę żydzi“.

Występują i odrazu zalewają handel, cło, myta, rzemiosła, hurtowne transakcje ze wschodem i zachodem. Autor przytacza ustępy całe z protestu założonego przez wszystkie stany przeciw przypuszczeniu żydów przedmiejskich do praw handlowych, a ustępy te w sposób jaskrawy charakteryzują stan ówczesny. Żydzi — woła protest „już niemal trzy części Lwowa większe opanowali a chrześcjanie się zaledwie na czwartej zostali“.

„Nie wspominają się, mówi protest dalej nieco, wesela i uczty żydów lwowskich, którzy po szlachecku, w karetach, w rydwanach, poszostno do miasta, hajdukami się osadziwszy, wjeżdzają, przy muzyce pańskiej...“.

Teatr, literatura i muzyka.

— Do teatru lwowskiego zaangażowani zostali panie Czaplińska i Morska z teatru poznańskiego, oraz pp. Chmieliński, Knapczyński i Feldman, artyści teatru w Łodzi.

— P. Roman, znany i głośny prestidigitator wystąpi na lwowskiej scenie ze swemi produkcjami w wyższej magii we czwartek, sobotę i niedzielę.

— „Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski“. Pod tym tytułem wychodzić będzie w Krakowie zeszytami wydawnictwo ilustrowane, obejmujące wszelkie gałęzie produkcji wiejskiej i gospodarstwa domowego.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej z dnia 14 lipca 1890. Przewodniczy wiceprezydent p. Karol Kiszelka.

Po sprawozdaniu sekretarza p. Bodyńskiego z obrad zjazdu sekretarzy Izb handlowych, odbytego w Wiedniu, przyjęła Izba wniosek referenta „że podziela zapatrywania wyłuszczone na zjeździe i do nich się przyłącza, polecając takowe ministerstwu do uwzględnienia.“

W kwestji wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej rady kolejowej wywiązała się dłuższa dyskusja. Chodziło mianowicie o to, żeby Izba lwowska wybierała samoistnie tych członków a nie jak dotychczas wspólnie z Izbą brodzką.

Wobec wymijającej odpowiedzi ministerstwa na odnośne przedstawienie wnosi komisja kolejowa:

1. Izba wybierze ze swego łona dwóch członków i dwóch zastępców do rady kolejowej.

2. Wybór należy zakomunikować Izbie brodzkiej.

3. Propozycję przedłoży Izba, jakakolwiek wypadnie odpowiedź ze strony Izby brodzkiej — niezmienioną ministerstwu.

W dłuższej dyskusji jedni mowcy żądali przystąpienia natychmiast do wyboru, inni znowu mowcy chcieli, aby Izba w tej sprawie porozumiała się jeszcze z ministerstwem i żądała stanowczo zmiany organizacji. Przyjęto wnioski pp. Michalskiego i Russmana, ażeby udać się do ministerstwa z powyższem żądaniem.

Pierwsze galicicyjskie towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego odbyło w dniu 6 b.m. walne zgromadzenie w Krośnie pod przewodnictwem swego prezesa p. Augusta Gorajskiego. Towarzystwo to jstniejące pierwotnie pod firmą „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu“ z siedzibą we Lwowie, zmieniwszy nazwę przeniosło siedzibę swą do centrum przemysłu tkackiego t. j. do Krosna.

Po zagajeniu zgromadzenia zawiadamia przewodniczący, że towarzystwo może obecnie przystąpić do założenia tyle pożądanej apretury własnej i blichu. P. Ludwik Baldwin Ramult, zastępca prezesa, zdał obszerne sprawozdanie z czynności Rady i podróży swojej za granicą w celu nawiązania stosunków z podobnymi tamże istniejącymi fabrykami i pozyskania odpowiedniej siły do tecbnicznego kierownictwa. P. Stanisław Szczepanowski przedłożył bilans rachunków za rok 1889, którym wykazał nadspodziewanie korzystny obrót kasowy w kwocie 377422·25 a wynikły zysk czysty przedłożył Walnemu Zgromadzeniu do podziału w ten sposób, że 7% dywidendy przyznano członkom Towarzystwa a 15% do fundnszu zapasowego.

Chwilowa sytuacja.

Dziś rozpoczynają się obrady ankiety, nazwanej konwersyjną, a złożonej przez Wydział krajowy z grona posłów sejmowych, celem utorowania drogi w sejmie dla konwersji długów krajowych, w pierwszym zaś rzędzie długu indemnizacyjnego.

W całym kraju nie ma zapewne i kilkudziesięciu dziwaków, którzyby nie radzi byli uprzątnięciu z drogi rozwoju krajowego zmory indemnizacyjnej, czyli niebywałych rzekomych długów Galicji wobec skarbu państwa, z tytułu wynagrodzenia za zniesienie pańszczyzny. Z tego to powodu, jest bardzo możliwem, że i sejm nasz zgodzi się na nowe obciążenia kraju, zawarte w ugodzie indemnizacyjnej — byle, jak powiadamy, usunąć z drogi zmorę rzekomego długu. Kilkumilionowe to obciążenie na dwie rozkłada się kategorje. Około 6 milionów wypadnie skarbowi państwa zapłacić po całkowitem za lat $7^1/_2$ umorzeniu długu indemnizacyjnego, i powtóre przez tych jeszcze lat $7^1/_2$ płacić po 200.000 rocznie, tytułem zwiększonego dodatku indemnizacyjnego. Być może, że w umysłach niektórych polityków, finansistów i entuzjastów dla konwersji, sprawa „słusznego“ zmazania rzekomego długu indemnizacyjnego i nieokreślonej konwersji znajdują się w jakimś przyczynowym ze sobą związku, tak, że wogóle nie są oni już w stanie dwóch tych spraw od siebie oddzielić. Przedmiotowo atoli, związek ten wcale nie istnieje. Dla całej zaś masy obywateli kraju, sprawa zawieranej ugody indemnizacyjnej znaczy finansowo tylko tyle, ile na kraj spada ciężaru, wskutek wspomnianej wyżej podwójnej kategorji obciążenia, szczególniej zaś z powodu nałożenia na kraj przez przeciąg lat $7^1/_2$ obowiązku płacenia po 200.000 rocznie. Dla całej tedy masy obywatelstwa, t. zw. konwersja nie jest wcale wyrazem istotnej potrzeby, lecz jedynie wyrazem obawy przed nałożeniem nowego ciężaru na przeciąg lat $7^1/_2$ po 2 centy dodatku krajowego do podatków bezpośrednich, celem osiągnięcia pokrycia owego nowego wydatku rocznego 200.000 złr. Oto jest popularne znaczenie konwersji, i z takiem tylko winna się liczyć ankieta.

Mimo wycieńczenia kraju i prawie niemożności podwyższania dodatków krajowych, strach nie jest chyba tak wielkim, jest on raczej cieniem strachu tylko. Każdy bowiem z obywateli, który czytał układ indemnizacyjny, zawotowany przez Radę państwa, (a któż go nie czytał?) pamięta — że oddzielny artykuł układu zapewnia, iż w razie niedoboru dodatków indemnizacyjnych, skarb państwa obowiązany jest przyjść z pomocą naszemu funduszowi indemnizacyjnemu przez udzielenie krajowi zaliczki na 5%, a więc w gruncie rzeczy rozchodzi się nie o nowy dwucentowy dodatek, lecz chyba tylko o procent od 200 tysięcy, czyli o 10 tysięcy w roku pierwszym, a o 70 tysięcy wroku siódmym, aby następnie, gdy już na kraju nie będzie ciążyć dług indemnizacyjny zostało zwróconych skarbowi i tych milion pięćkroć zł. wraz z tamtemi sześcioma milionami, jakiemi kraj świeżo obciążono. Czyż dla takiego to urojonego strachu przed wydatkiem przez lat kilka po 10 tysięcy rocznie czyli po $^1/_{10}$ centa dodatku mielibyśmy angażować skarb krajowy w hazardy dziesiątków czy stumilionowych konwersyj i krępować rozwój kraju na długie lat dziesiątki? Czyż podobna małoduszność jest nawet dopuszczalną?... A jednak na tym wyłącznie strachu oparli swoje nadzieje ci, którzy postanowili bądź co bądź konwersję urzeczywistnić.

Artykuły w tej sprawie pomieszczone w naszej *Gazecie*, dowodzą, że podzielamy popularne zapatrywania obywatelstwa na zamierzoną konwersję, a strach nas zbiera tylko przed nowemi obciążeniami skarbu krajowego i niekończącem się skrępowaniem przyszłości kraju.

Jeżeli wszakże tu na tem miejscu, dzisiaj, t. j. w dniu, od którego ma się zacząć panowanie „sprawy konwersji“ nad sytuacją wewnętrzną krajową, czynimy jeszcze powyższe uwagi, to dlatego tylko, aby wykazać, że ankieta zwołana dla inicjowania sprawy, rachować się winna jedynie z *arytmetycznemi* zyskami i stratami, jakie mogą wyniknąć dla kraju z projektowanych konwersji. Żadne bowiem polityczne czynniki w sprawie tej nie istnieją. Cały kraj rozumie także, że jeśli z jednej strony jest marnotrawstwem zaciągać długi lichwiarskie na ekonomiczne melioracje, choćby te wydawały się najzyskowniejszemi w teorji, to z drugiej strony najpierwszą i najniezbędniejszą inwestycją ekonomiczną dla Galicji jest najszybsze pozbycie się długu indemnizacyjnego.

Agramer Tagblatt, dziennik do niedawna opozycyjny, wychodzący w Zagrzebiu, omawiając zatargi ugodowe w Czechach, powiada: „Przed przyjściem do skutku naszego prawa ugodowego (węgierskiej ugody kroackiej), musieliśmy przechodzić przez podobne walki, przez jakie przechodzi obecnie królestwo czeskie. Wtedy dopiero, gdy Węgry odzyskały swoja niezawisłość, zaczęła świetniej jaśnieć gwiazda chorwackiego narodu, i wtedy dopiero stała się bezprzedmiotową walka o nasz język narodowy. Pierwszą rzeczą, jaką uczyniły młode Węgry było to, że naród nasz wprowadziły w jego prawa, a język nasz uczyniły zarazem panującym w Kroacji. Kwestję czeską, która teraz zapanowała nad całem życiem publicznem w Austrji, możnaby także zmazać jednem pociągnięciem pióra, gdyby potentaci austrjaccy wręczyli Czechom uwierzytelnioną kopię ugody węgiersko-kroackiej“. I my też mniemamy, że do tego idzie w dziejowym rozwoju Austrji, że królestwo czeskie, wcześniej czy później, zajmie w Austrji swoje odrębne stanowisko,— choć i to szkoły młodoczeskiej ani panslawistów nie przejedna. Aby jednakowoż królestwo czeskie takie stanowisko zajęło, niezbędnem jest urzeczywistnienie zgody niemiecko-czeskiej w kraju samym. I dla tego to przykre obudza wrażenia, że ani staroczesi, pragnący niezawisłej przyszłości swego narodu, nie mogą się zdobyć na potrzebną względem swych przeciwników odwagę, ani rząd ująć ugody czesko-niemieckiej w ręce, jako kryjącej w sobie zadatki przyszłości państwa i górującej niezmiernie ponad kwestją czasowego bytu tego lub owego gabinetu.

Po ostatnich zajściach w łonie Rady miejskiej w Pradze, tyczących wyboru do nowej Rady szkolnej Czech i agitacji antiugodowej, powstałej z tego powodu między ludnością niemiecką, hr. Schönborn, minister szczególnie oddany sprawie ugody, udał się do Czech, jak donoszą z Wiednia, na dni kilka, dla zbadania osobiście tamtejszych stosunków.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 15. lipca. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, że serbski poseł przy dworze wiedeńskim Simicz miał wczoraj wręczyć notę rządu serbskiego omawiającą sprawę zakazu przywożenia nierogacizny do Węgier, w której rząd serbski udaje się do ministerstwa spraw zewnętrznych o pośrednictwo u rządu węgierskiego, żeby rzeczony zakaz został zniesiony, a do czasu zniesienia względniej był wykonywany. O tem jakoby rząd serbski miał zamiar zarządzić zamknięcie granicy od strony Austro-Węgier niema w tej nocie żadnej wzmianki.

Wiedeń d. 15. lipca *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę z 5. czerwca 1890, dotyczącą dodatkowej zmiany ustawy finansowej z roku 1889, następnie ustawę z 8. czerwca 1890 o udzieleniu zapomogi z funduszów państwowych na naprawę uszkodzonych przez wylewy w r. 1889 robót regulacyjnych w Tyrolu, a w końcu rozporządzenie ministerjalne z dnia 9. lipca 1890, mocą którego na podstawie porozumienia się z rządem węgierskim, zabrania się przywozu samat i kłaków z Egiptu z powodu ospy, grasującej tam epidemicznie.

Budapeszt d. 15. lipca. Wszystkie poranne dzienniki tutejsze sławią w podniosłych artykułach zaślubiny arcyksiężniczki Małgorzaty, podnosząc, że dzień tych zaślubin jest dniem świątecznym dla całego narodu.

Od najwcześniejszej godziny zrana tysiące pielgrzymów dąży na plac Jerzego, który wspaniale jest udekorowany. Liczne gmachy przyozdobiono flagami, a stojące na kotwicy statki zostały przybrane w odświętne bandery.

W południe odbył się ślub arcyksiężniczki z księciem Albertem Thurn Taxis w „kaplicy Zygmunta“ w królewskim pałacu. Do pałacu arcyksiążęcego przybyli rodzice nowożeńców, arcyksiąże Józef i Klotylda, książę Maksymilian Emanuel bawarski, książęta Rainer, Franciszek Salvator, Józef, August, Władysław, księżna Klementyna Koburg, siostry narzeczonej, książe Frydryk Hohenzollern, Filip, Ludwika Koburg.

Przed 11 godzinę wyruszył pochód weselny. Pierwszy ekwipaż dworski wiózł arcyksiężnę Klotyldę z narzeczoną, drugi arcyksięcia Józefa z narzeczonym.

Petersburg d. 15. lipca. Poseł serbski Petronjevic wręczył Giersowi order białego orła, zastępcy jego Vlangali'emu wielki krzyż orderu Takowa.

Londyn d. 15. lipca. W Izbie gmin oświadcza Fergusson, że w dniu 20. czerwca br, odbyto za zezwoleniem biskupa rewizję w ormiańskim kościele w Erzerum i w tamtejszej szkole, szukając za ukrytą bronią. Obrzeni wskutek tego Ormjanie napadli na biskupa i strzelali na wojsko, które chciało zaprowadzić porządek. Zginęło 20 osób a liczba rannych dochodzi do 300. Gubernator przywrócił spokój. Zastępcy dyplomatyczni Anglii, Francji i Rosji poczynili przedstawienia u Porty i udzielili pewnych rad.

Lizbona d. 15. lipca. W Porto rzucili się robotnicy na zabudowania przędzalni, ponieważ zarząd tejże nie chciał przyjąć napowrót dwóch, za agitacje podczas strejku oddalonych robotników. Policja przywróciła porządek przyczem zginął jeden robotnik.

Rzym d. 15. lipca. Senat zgodził się na projekt do ustawy o fundacjach pobożnych w myśl uchwał Izby, rozpoczął obrady nad ustawą w sprawie utworzenia rolniczego zakładu kredytowego i przyjął pierwsze cztery paragrafy w stylizacji uchwalonej przez Izbę. Jutro dalszy ciąg.

Waszyngton d. 15. lipca. Harrison podpisał ustawę o biciu monet srebrnych.

Nowy Jork d. 15. lipca. Według depeszy z Sant Salvador, został tam zaprowadzony stan oblężenia.

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·60. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 200·—. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138·50. Losy tureckie 36·25. Akcje kolei Państwowej 237·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·75. Losy komunalne wiedeńskie 146·75. Akcje Tow. tureckiego 118·25. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·60. Akcje Bankvereinu 120·60. Rosyjski rubel papierowy 135·25.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·40. 5% renta węg. pap. 99·90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	198·50	201·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	293·50	296·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·50	—.—
„ „ „ 5% „ 40 „	101·40	102·10
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
„ „ „ „ 4%	98·25	98·95
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	47·—	50·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	98·40	99·10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	26·50	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·48	5·56
Dukat cesarski	5·52	5·60
Napoleondor	9·26	9·32
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·33^1/_2$	$1·35^1/_2$
100 marek niemieckich	57·10	57·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1890.

Hotel Żorża. K. hr. zur Lippe z Złoczowa. Dr. Moraczyński z Wołynia. K. Kuhnert i F. Peterniche z Wiednia. St. hr. Plater-Syberg z Moczkowa. J. Cielecki z Byczkowiec. B. Obtułowicz z Wierbiąża. J. Rukowski z Hermanowic. R. Dolański i J. Jędrzejowski z Baranowa.

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykot. J. Małecki z Lackiego. W Czarnomski z Warszawy. W. Raciborski z Podniestrzan. F. Kunaszowski z Perekos. K. Osiacz z Sielca. W. Obertyńska z Tetyfczye. A. Wale z Maryampola.

Hotel Francuski. St Roman z Gdanska. Dr. Meissl, J. Barnlochner, B. Langer, C. Kleinberg, C. Eichberg z Wiednia. J. Lipsch z Królestwa. G. Sobota z Rzeszowa. T. Czurewicz z Złoczowa. Br. Wysoczanski z Sokala. G. Ostermann z Stanisławowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

Doznawszy przy oddaniu ostatniej przysługi śp. męża i ojca naszego tyle dowodów serdecznej życzliwości i współczucia ze strony przyjaciół i znajomych, wyrażamy niniejszem im wszystkim najserdeczniejszą publiczną podziękę, a szczególniej przewielebnym XX. gr. kat. kanonikowi Rozdzielskiemu, ks. Konstantynowiczowi i ks. Pohoreckiemu ze Sokala, ks. Gruszkiewiczowi z Opólska, ks. Mosiewiczowi ze Szmitkowa, ks. Jaremkiewiczowi z Wolicy Komarowej; ks. Zajęcowi, gwardjanowi OO. Bernardynów, ks. Konradowi i ks. Petrowi, wikaremu r. k. probostwa w Sokalu; prócz tego wszystkim panom lekarzom a kolegom zmarłego, Radzie gminnej, Towarzystwu zaliczkowemu, dr. Waleremu Filipowskiemu, burmistrzowi miasta Sokala i urzędnikom magistratu, oraz wszystkim, którzy nam szczególniejsze okazali współczucie w ciężkim naszym smutku. W końcu serdecznie dziękujemy ochotniczej straży ogniowej sokalskiej, oraz chórowi śpiewaków ruskich za szczery udział w obrzędzie pogrzebowym.

W Sokalu 12. lipca 1890. 382

Róża Mańkowska.

Stanisława i Bolesław Mańkowscy.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po połdniu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa:
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5 po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Do sprzedania

ogier

The Great Gun 21, urodzony w Radowcach, lat 8, gniady, 17 miary, firmjonowany, zdrowy, płodny, produkuje rosłe i grube konie. Bliższa wiadomość:

C. K. Lignówka-Adamów post. rest. Lwów. 1718

Ogrodnik

1738 **sztuczny**

w pomolodze, w kwiatach szkl. dywanach, jarzynach, z praktyk miast Krakowa, Wiednia, Lwowa i Łańcuta, poszukuje zaraz lub później posady pod adresem: Alojzy Cieliński, ul. Mikuliniecka, Tarnopol.

RZEPA 1633

pastewna ściernianka (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** poleca

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.

Dla koni i bydła

przeciwko **kąsaniu wszelkiego rodzaju much** udało mi się w sposób całkiem przypadkowy odkryć prosty a tani środek, który za nadesłaniem 50 ct. rozpowszechniam franco. I. N. Fersch, ekonom w Pettau (Styrja). 1696

I^ma węgierskie salami, Słonina

wszelkiego gatunku jako to: **stołowa** (z grzbietów) 3 do 4 kawałków na 100 kilo, **słonina do chleba** (wędzona mięsna), **słonina paprykowana** (bez mięsa).

SMALEC

najlepszej jakości, w nowych faskach dębowych po 60, 70 i 190 do 220 kilogramów — najtaniej u firmy

J. MEDUNA

I. parowa fabryka salami i wędlarnia

Budapeszt, Steinbruch.

11 razy nagrodzona na międzynarodowych wystawach. 1744

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła celny i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po złr. 4·05 za 3 duże flaszki w koszyku.

Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

Wyborną, słodką, naturalną

MALAGA

po złr. 5·50 za baryłkę, a po 3 zł. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

R. Maiti Tryjest.

1682

Do wydzierżawienia

zaraz 1740

majątek na Podolu

w najlepszej glebie, około 1050 morgów roli w dwu folwarkach, z gorzelnią i młynem. Stacja kolei żelaznej, poczta, telegraf i posterunek żandarmerji w miejscu. Ewentualnie nabyć można inwentarz. Pośrednictwo wykluczone. Bliższych szczegółów udzieli adw. Dr. St. Tabaczyński we Lwowie, ulica Kopernika l. 15 a.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1545 **EMIL WEINER** **Wien I., Salzthorgasse 4.**

Złr. 100 do 150

i więcej, mogą przyzwoite osoby zarobić miesięcznie zajmując się rozprzedażą na raty dozwolonych ustawą losów i papierów wartościowych. **Bez kapitału i ryzyka!** Takim, którzyby w krótkim czasie osiągnęli znaczne rezultaty, oprócz prowizji gotów jestem wyznaczyć stałą miesięczną pensję. Adresować: 1743

J. Löry, Bankhaus

Budapeszt, Hatvanergasse 17.

Rapp & Grau

w Pforzheim 1730

fabryka łańcuszków

dla mężczyzn i kobiet, łańcuszków „Mikado“, kolji, chatelaines, bransolet i wszystkich w zakres ten wchodzących przedmiotów **ze złota i złota Doublè.**

Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr. 1701

Każdy los ważny na obydwa ciągnienia.

Spis wygranych na obydwa ciągnienia.

Pierwsze ciągnienie 14. sierpnia br.				Drugie ciągnienie 15. październ. br.			
1	wygr.	50.000	złr. wart.	1	wygr.	50.000	złr. wart.
1	„	5000	„ „	1	„	5000	„ „
1	„	2000	„ „	1	„	2000	„ „
1	„	1000	„ „	1	„	1000	„ „
2	„	500	„ „	2	„	500	„ „
5	„	200	„ „	5	„	200	„ „
10	„	100	„ „	10	„	100	„ „
20	„	50	„ „	20	„	50	„ „
50	„	20	„ „	50	„	20	„ „
200	„	10	losów wyst.	200	„	10	„ „
2000	„	5	„ „	2000	„	5	„ „

LOSY po 1 złr. Sprzedają we Lwowie: **August Schellenberg, Kitz & Stoff.**

1713 **Ostrzeżenie.**

Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, jakoby Fabryka rosolisów i likierów JW. hr. Potockiego w Łańcucie została wydzierżawioną, a prowadzona odtąd niedbale, dostarcza obecnie wyrobów znacznie gorszej jakości, które nie mogą iść w porównanie z produktami przedtem powszechnie za doskonałe uznanemi.

Ponieważ wieści owe są z gruntu fałszywe i obliczone na wprowadzenie w błąd Publiczności, zaś zdolne są zachwiać dobrą opinię, jaką dotąd się cieszy Fabryka Łańcucka, przeto oświadczając, że ani w technicznem ani w administracyjnem kierownictwie Fabryki Łańcuckiej żadna nie zaszła zmiana, nadmieniamy wyraźnie, iż rozsiewaczy tych fałszywych wieści z całą bezwzględnością do odpowiedzialności przed sądem pociągniemy.

Również niejednokrotnie zostało stwierdzonem, że w oryginalnych flaszkach Fabryki Łańcuckiej sprzedawane bywają w niektórych handlach liche fabrykaty obcych rossolisów. W razie stwierdzenia takiego faktu, uprasza się Szanowną Publiczność podać taki wypadek do wiadomości Zarządu fabryki rossolisów w Łańcucie celem wyśledzenia winowajcy i wytoczenia mu pozwu przed Sądem.

Zarząd Centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego we Lwowie.

Wszystkie techniczne artykuły

potrzebne dla

1296 **młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty** etc.

poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów

H. OCHMANNA w Krośnie.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence

rozpocznie się nowy rok szkolny w dniu 1. września b. r. Zgłoszenia o przyjęcie można wnosić do 15. sierpnia. Wyjaśnień o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie

1737 **Dyrekcja szkoły.**

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych 1736

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Horoskop, na dzień urodzin ułożony wyjątkami z dzieł A. Mickiewicza przez A. P., wydanie drugie, ozdobione portretem poety; cena egz. broszurowanego . . . . złr. 1·50
oprawny w płótno angielskie . . . . „ 1·80
„ w szagryn ze złoconymi brzegami . . „ 2·50

Artur hr. Potocki. Wspomnienie pośmiertne napisane przez L. hr. Dębickiego i St. hr. Tarnowskiego . cena złr. 1·—

O kwestji socjalnej. Wykład publiczny miany w Krakowie dnia 12. marca 1890 r. przez Dr. Józefa Milewskiego, profesora Uniw. Jagiellońskiego . . . . cena ct. 30

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 28 rok istnienia.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby w wojsku.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcja akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

1741 **A. E. v. Schmied**, dyrektor.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA W KRAJU **CZYTELNIA** **32.000 dzieł** polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, tudzież **SKŁAD NUT** na wszystkie instrumenta i do śpiewu **WYPOŻYCZALNIA NUT 57.000 sztuk** dawniej **KAROLA WILDA** *ulepszone najświeższemi nowościami* połączone z księgarnią **przy placu Katedralnym.** 971

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

Lornety polowe

Z wszystkich znanych dotąd szkieł powiększających niezaprzeczenie najlepszemi są nasze

LORNETY POLOWE

posiadają one szkła achromatyczne o 48 mm. średnicy, nadają się do każdego i są zarówno dobre dla wojskowych, turystów lub do teatru. — Lornety nasze mają 8 szkieł, 4½ powiększających, prócz tego kompas i sznureczek rzemienny, a zawarte w pięknem skórzanem etui z pasami kosztuje **złr. 9** z opłatą cła i portem.

Perspektywy

o 6-ciu soczewkach, achromatyczne, metalowe, na największe nawet odległości **powiększające 15 razy złr. 5, 18 razy złr. 6 z portem i cłem.**

Ceny niesłychanie niskie. — Rozsyłka za zaliczką lub gotówką.

SEDELMAIER & SCHULTZ, Optische Anstalt, München, 17 Thestinerstrasse 17.

Największy skład optyczny w Monachium. 1584

ZAKOPANE

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. **3·50**. Poczta, telegraf, apteka w miejscu — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Bilard, gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. — Powozy do stacji kol. w Chabówce.

Ceny zniżone w sezonie wiosennym.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów. 31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

SKŁAD PAPIERU i PRZYBORÓW SZKOLNYCH ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14

(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)

poleca

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby, pióreniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).